

PRACA

Przedpłata w Poznaniu
już z odnośzeniem
tylko 1 markę na kwartał.

Tygodnik dla wszystkich stanów

Przedpłata
na pocztach tylko 1 markę
kwartalnie.

poświęcony sprawom handlu, przemysłu i rolnictwa.

„Praca“ zapisana jest na pocście w oddziale II, t. 86.

Nadestane
50 fen. od wiersza.

Redakcja i Administracja przy ul. Rycerskiej Nr. 38. Telefon Nr. 295.
Pojedynczy numer „Pracy“ nabyć można za 15 fen z franko przesyłką 20 fen.

Ogłoszenia zwykłe
20 fen. od wiersza.

Przedruk artykułów i wierszy bez podania źródła wzbroniony.

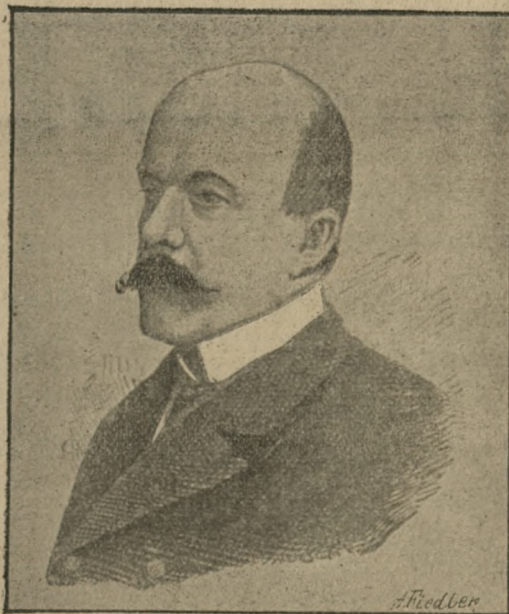
Uczmy dzieci po polsku!

Słowiańsko-niemieckie przeciwieństwa w Austrii.

Zmieniają się w państwach rządy odpowiednio do zmiennych konfiguracji, upadają mężowie stanu pod naporem nieprzewalczonych trudności, ale przytem rzadko tylko sytuacja ogólna w państwie nagłemu, do głębin sięgającemu ulega wstrząśnieniu. Upadek hr. Badeniego jest właśnie jednym z tych rzadkich zdarzeń, które zapisuje się na kartach dziejowych jako przełomy wielkie i rozstrzygające w życiu społeczeństw.

Wśród niezmiernych trudności, wśród gmatwaniny niezgodnych z sobą interesów narodowościowych, wśród wzrastających niechęci i nienawiści plemiennych objął hr. Badeni ofiarowane sobie przez cesarza Franciszka Józefa kierownictwo w państwie austriackim. Tam od dawna już rywały się coraz wyraźniej przeciwieństwa szczepowe pomiędzy Niemcami i plemionami słowiańskimi, a zaostrzały się najbardziej w czesko-niemieckich stosunkach. Główny zaś pierwiastek waśni i nieustającego antagonizmu znaleźć można jedynie w wybujałym szowinizmie Niemców i chorobliwej ich pretensji do dominującego stanowiska we wszelkich dzielnicach korony austriackiej. Austria jest nienormalnym zlepkiem narodowości, a w tym zlepku górują liczebnie Słowianie cyfrą 15,000,000 nad 9,000,000 Niemców. Cyfry te świadczą wymownie po której stronie jest szansa na przyszłość. Niemcy rozpoznają to dobrze, widzą, że im się grunt z pod nóg usuwa, zwątpialem okiem patrząc na rozwój słowiańskich plemion, na których uciskanie już teraz sił nie

starczy. Z tęsknotą i żalem przenoszą się myślą w owe czasy, gdy nad całym obszarem państwa rakuskiego panował jeden tylko duch germański, pycha, zuchwałością i prześladowaniem znamienny, gdy cała siła rządu ześrodkowaną była w rękę niemieckiem, ciężącym na karkach słowiańskich, gdy dźwięki słowiańskiej gwary cichły



Kazimierz hr. Badeni,
były prezes ministrów austriackich.

nieśmiało przy zuchwałem brzmieniu mowy niemieckiej rozpanoszonej po wszystkich siedliskach życia publicznego. Mowy ojczyste poszczególnych plemion słowiańskich wszakże przy ucisku niemieckim przycichły tylko, ale nie niszczały. Niebawem wyrobiły się odmienne stosunki, które znievolmente cesarza Franciszka Józefa do przyznania udziału w rządach wszelkim narodowościom monarchii, i w krótkce pomimo niesłusznego oporu żywiołów niemieckich w rozwoju dalszym coraz wyraźniej uwydatniała się potrzeba

zupelnego wszystkich plemion równouprawnienia. Rozbudzona idea narodowa Czechów, postępujący szybko i zadziwiający rozwój ekonomiczny i umysłowy tych oto naszych pobratymców, a słabnąca siła współzamieszkałych z nimi Niemców zatrważała oczywiście tych, którzy dominowanie nad Słowianami uważać zwykli za wyłączny swój przywilej. Gdy więc pod naciskiem stosunków sprawa zupełnego równouprawnienia językowego w Czechach sprawiedliwego domagała się załatwienia, Niemcy austriaccy nie pogardzali nawet najniegodziwszemi środkami, ażeby słuszne załagodzenie sporu uniemożliwić.

W takim stanie rzeczy hr. Badeni podjął się trudnego urzędu prezesa gabinetu. Mąż ten umysłu bystrego, charakteru prawego i energii niepospolitej wzbudzał powszechnie nadzieję, iż nawę państwa wewnątrz napsuta i skołatana naprawić i wzmocnić potrafi. Zgodnie z wolą monarszą i własnem uczciwem sumieniem wydał dla Czech takie rozporządzenia językowe, jakie każdy bezstronny za dobre uznać musi. Ale tam, gdzie szowinizm wszelką zdrową myśl i poczucie sprawiedliwości zabija, tam naturalnie o uznaniu usiłowań i pracy hr. Badeniego mowy nie było. Rozszalała fala niemiecka bić poczęła z wściekłością w pierś, którą w obronie pokrzywdzonej narodowości i całości państwowej po rycersku nadstawiał. Z parlamentu austriackiego zrobił furor teutonicus arenę niebywałych scen, salę popisu do karczemnych wyzwisk, ulicznych napaści i w końcu haniebnych bijatyk. Nie mogąc większością głosów doprowadzić do rezultatu niesłusznego swoich zachcianek postanowili Niemcy wrzaskiem, obelgami i pięścią dopiąć celu,

a tym celem była dymisya hr. Badeniego. Jest to bardzo smutnym, prawie bezprzykładnym faktem, iż główny kierownik gabinetu, mąż wielkich politycznych cnót i dobrej woli padł jako ofiara takiej oto nędznej, hańbiącej parlament, szyczącej z wszelkiego obyczaju mniejszości, pozostawiając po sobie obraz straszliwej anarchii. Ale jak każdy grzech nawet w polityce maże kosztem winnych jakaś wyższa siła dziejowa, tak też i rozkiełznanie żywołów przewrotowych niemieckich w Austrii, które nawet przed zdradą idei państwowej się nie cofało, pomści nemezys dziejowa na nich samych.

Zapalczywość ich szalona rozwarła i pogłębiła przepaść pomiędzy słowiańszczyzną a niemieczyzną w Austrii. Hr. Badeni stanął w obronie słusznych praw czeskiego narodu i jednocześnie interesów państwa, a posłowie niemieccy w bezrozumnym szale wynosząc się ponad równouprawnienie plemion cesarstwa, brutalnie napadali na polskich członków gabinetu, obrażając w najwyższym stopniu ich narodowe uczucia.

Ztąd też łączność duchowa z bratnim czeskim narodem chyba tylko wzmocnić się i utrwalić mogła wobec jasno odsłoniętego usposobienia i zdradzieckich aspiracji plemienia niemieckiego. Gwiazda jednego z najzacniejszych Polaków, tj. hr. Badeniego,

zapadła, ale zapadając rzuciła sporą smugę światła na położenie narodowościowe w Austrii i oświetliła drogę dla dążeń plemion słowiańskich pod berłem Habsburgów. Dziś przeniewiercy prawa i porządku tryumfują nad klęską dzielnego Polaka, ale wcześniej zapewne niż się spodziewają ubolewać im przyjdzie nad tym upadkiem, który haniebnem zachowaniem się spowodowali. Ta „klęska polska“, jak ją w Wiedniu nazywają, jest aktem nadania swobody Polakom w dalszem działaniu i postępowaniu względem rządu austriackiego. Za tę cenę ofiarą był hr. Badeni, ofiarą wielkiego trudu, pracy i poświęcenia.

Kazimierz hr. Badeni.

Naród nasz wydał dużo dzielnych i wielkich wojowników, ale niewiele tylko prawdziwych mężów stanu. Byliśmy narodem rycerskim, który więcej rządził się sercem, chwilowym porywem i honorem, aniżeli rozumą, chłodnem obliczaniem i wyglądami korzyści. To też nawet gdy Pan Bóg zesłał nam polityków i statystów wielkiej miary, nietylkośmy ich wielkich myśli i zamiarów nie pojmowali, ale czułościwością i nierozumą naszą udaremnialiśmy wszelkie ich, nawet najpożyteczniejsze plany i zabiegi. Ciężko, bardzo ciężko przypłaciliśmy tę uczuciowość naszą, a i dziś jeszcze cierpimy z tej przyczyny. Utarło się przecież już powszechnie niemal mniemanie, że naród polski, jakkolwiek dzielny, ut-

lentowany i szlachetny, nie zdolen rządzić własnymi losami, i że z tego powodu nawet wdzięczny być powinien Opatrzności, że przyłączyła go do innych organizmów państwowych.

A no, — mniemanie zostało w ostatnich czasach osłabione wielu wręcz przeciwnie świadczącymi dowodami i objawami. Być może, że zawdzięczamy to ciężkiej stuletniej ogniowej próbie, jaką przeżyliśmy, a która nauczyła nas mniej liczyć się z uczuciami, a więcej z rozumem, — dość, że powoli zaczynamy nawet w najtrudniejszych warunkach rządzić się tak, iż przysłowie o „polskiej gospodarce“ nie zadługo do haśni należeć będzie, a liczej rzeszy mężów, zajmujących wybitne stanowisko nawet w ogólnoeuropejskim koncercie politycznym, kłam zadaje mniemaniu o naszej wielkiej nieudolności politycznej. Nikt atoli dotychczas nie naprawił chyba reputacji naszej w tym względzie w takiej mierze, jak to uczynił Kazimierz hr. Badeni. On stwierdził wobec całego świata, że i naród polski posiada mężów żelaznych, zdolnych kierować nawami wielkich państw niezależnych, a chociaż padł ofiarą fatalnych konstelacji, to czyni jego pozostawia ślad niezatarty w dziedzinie politycznej i w skutkach swych długo pewnie jeszcze światu przypominać się będą.

Dzieje dwuletnich rządów jego dostatecznie chyba znane są z sprawozdań politycznych gazet. Nie będziemy więc rozbierali ich szczegółowo, lecz zwrócimy tylko uwagę na kilka najważniejszych faktów. Nigdy może jeszcze od jakich lat trzydziestu rządu Austrii nie spoczywały w tak silnych i pewnych rękach jak podczas „ery Badeniego“. Nie było to już chwilej na wszystkie strony i rozmaite jak kalejdoskop „fortwursteln“

(Przedruk wzbroniony.)

Dwie siostry.

Powieść oryginalna

napisana dla „Pracy“ przez M. P.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Plany kobiece.

Ciemno już było, gdy wracała do domu. Biegła szybko, nie oglądając się, zdawało jej się bowiem, że ktoś idzie za nią. Otworzywszy furtkę ogrodu, chciała ją zamknąć na klucz, gdy nagle schwycił ktoś jej rękę. Montenervio stał przy niej, blady, z twarzą wykrzywną, gniewem i oburzeniem. „Nędznico!“ krzyknął groźnie.

Leonia spojrzała mu śmiało w oczy. „Chodź ze mną!“ rzekła łagodnie. „Po co takie sceny w ogrodzie, gdzie nas byle kto usłyszeć może! Nie lubię tego!“ Weszli oboje do salonu. Młoda dziewczyna usiadła przy stole. Montenervio stał przed nią z zacisniętymi pięściami.

„Podaj mi papierosa!“ wskazała krótko. Wiedziała, że paleniem papierosów sprawi mu wielką przykrość.

„Wiesz dobrze, że od tego boli cię zawsze gardło...“

„Mniejsza o to!“

„Leonio! nie doprowadzaj mnie do szaleństwa! Ty się bawisz mojem sercem, a ja...“

„O nie,“ przerwała, „ja cię kocham, tylko inaczej, niż ty mnie. Opowiadaj mi o dzieciach!“

„Ta rzecz już załatwiona!“

„Gdzie są teraz?“

„Jedna w Anglii, druga w Ameryce!“

„Więc w danym razie można je łatwo odszukać!“

„Cóż to, już teraz chcesz je znowu...“

„Może!“ przerwała niedbale. „Powiem ci o tem w właściwym czasie.“

„Nie rozumiem cię!“

„Zaraz ci to wytłumaczę. Ty, Gaetano, jesteś moim najlepszym przyjacielem. Wiesz, że oskarżają barona Demoret o obydwie te zbrodnie?“

„Wiem! Byłem obecny jego aresztowaniu!“

„Jakim sposobem?“

„Odbierałem właśnie pieniądze w jego biurze. Doznałem takiego wzruszenia, że dwa dni leżałem w gorączce. Nie mogłem pozbyć się myśli, że to właściwie mnie powinni byli aresztować...“

„Milcz! O takich rzeczach nie można głośno mówić! I zresztą słusznie go aresztowano! Czyż nie jest winien tego mor-

derstwa? My zabraliśmy dzieci, ale nie wyrządziliśmy im żadnej krzywdy, nieprawda?“

„Nie, nie!“

„Chcieliśmy się tylko zemścić, a Demoret usiłował zabić hrabię dla pieniędzy. Przypadkiem przypisują mu obydwie zbrodnie... Z czego się śmiejesz?“

Usta Montenervia wykrzywiły się dziwnie.

„Myślisz więc, że to nie on?“ zapytała Leonia podejrzliwie. „Ale kto?“

„Nie wiem“, odrzekł Gaetano, spuszczaając oczy. „Zresztą, jeżeli prokurator kazał go aresztować, to musiał mieć słuszne do tego powody. Ja myślałem tylko o sobie i o dziewczynkach. Bardzo to korzystnie dla mnie, nie potrzebuje się bowiem niczego lękać, skoro zwalają winę na niego. Ty zaś Leonio“, dodał ponuro, „zdradzasz mnie znowu.“

„Tak“, przyznała spokojnie.

„O, a ja wierzyłem ci!“ jęknął głucho.

„Posłuchaj mnie!“ szepnęła słodko.

„W pierwszym uniesieniu myśleliśmy jedynie o tem, aby się zemścić i ngodzić go w tem, co ma najdroższego. Ale po spełnieniu tego haniebnego czynu, uczułam straszne wyrzuty sumienia. Uważam cię za brata, ale żoną twoją nie mogę być. Nie byłibyśmy szczęśliwi, ani ty, ani ja!“

Kalinowski & Dychtowiec — Poznań, Stary Rynek 5354 (przy narożniku Starego Rynku i Jezuckiej ulicy)

Hurtowny i detaliczny handel bławatów, płótna, stołowizny i fabryka bielizny.

Rzetelna i skora usługa. — Ceny tanie lecz stałe. — System gotówkowy.

Taffego, ani blade pod względem politycznym i bezplodne panowanie jego następców, była to era, w której od początku do końca przewija się jedna myśl przewodnia, silnie zarysowana i zaakcentowana, myśl nadania monarchii habsburgskiej jedynie możliwego w dzisiejszych stosunkach, a jedynie jej właściwego charakteru monarchii, związanej z pełnym równouprawnieniem wszystkich zamieszkujących państwo to narodowości. A sposób, w jaki hr. Badeni starał się przeprowadzić myśl swoją, świadczy wymownie o wielkim jego rozumie politycznym, o niezwyklej zdolności rządzenia i o silnej nieugiętej woli. Badeni upadł, ale nie odstąpił od tej myśli ani na jotę, przeciwnie przekazał ją niepokornemu następcy swemu. On to pierwszy z austriackich mężów stanu miał odwagę pokusić się o złamanie przewagi uświęconej wiekami i wiekowymi gwałtami, lecz ani politycznie ani etycznie niczem nie uzasadnionej przewagi szczepu niemieckiego w Austrii, on z spiżowym spokojem rzucił w twarz rękawicę najbutniejszemu z narodów europejskich, on byłby wytrzymał wszelkie jego pociski i byłby skruszył wściekły opór zdrażnionej jego dumy, gdyby dalsze kroki zależały były od jego woli, od jego uznania.

Stara prawda, że świat schyla głowę tylko przed powodzeniem uwydatniła się znów z okazji upadku hr. Badeniego. Posypały się nawet z ust rodaków i z łamów gazet polskich liczne sądy ujemne o ostatnich chwilach jego rządów, sądy zarzucające mu chwiejność i brak stanowczości i odwagi w ostatniej chwili. Jakże można sądzić czyny, gdy się nie zna ich przyczyn i pobudek. A właściwe przyczyny ustąpienia Hrabiego, owe małe, skryte sprężynki z rodzaju tych, które nieraz łamią nawet żelazne chęci i postanowienia, na długo jeszcze pozostaną tajemnicą.

Nie zapominajmy o tem, że prezes ministrów hr. Badeni zależny był od wyższej woli, od woli monarchy austriackiego, i że ten monarcha i cała jego rodzina należą właśnie do tej narodowości, z którą Badeni rozpoczął walkę i którą zamierzał zepchnąć z zajmowanego dotychczas piedestału przewagi. Pamiętajmy o tem, że narodowość ta miała najrozmaitsze sposoby, środki i środki dotarć do osoby monarchy, że może znalazła nawet poparcie ze strony najpotężniejszego sprzymierzeńca Austrii. Nie zapominajmy o tem, że nawet znaczna część większości rządowej składała się z Niemców rodowitych, którym również w gruncie serca narodowościowa polityka Badeniego sympatyczną nie była, w której słabo go tylko popierali z taktycznych względów. Mając to wszystko na uwadze, człowiek rozsądny nie będzie się kwapił z wydaniem sądu o byłym ministrze, odzeka, co wyjawia mu może już najbliższe czasy. Co do nas, to jesteśmy święcie przekonani, że dzieje zawyrokują o Badenim inaczej, niż dużo własnych rodaków jego, że zaliczą go w poczet największych mężów stanu XIX-go wieku.

Ujemne te sądy z ust polskich dziwnie wogóle brzmią wobec niesłychanej zasługi, jaką hrabia Badeni położył około ukształtowania się stosunków naszych z *pobratymcami słowiańskimi*. Stosunki te, przynajmniej to szczerze, były dotychczas bardzo oplakane; jakże mało sympatyj i zaufania posiadaliśmy nawet u najbliższych nam szczepowo Czechów, nie mówiąc już nie o innych bratnich narodach słowiańskich. Uważano nas za samolubów, nie znających ani odrobiny serca dla reszty braci, ani najmniejszego poczucia solidarności z całą Słowiańszczyzną. Dziś wszystkie narody słowiańskie przyznać muszą, że ich prawo do zupełnego równouprawnienia z narodami zachodu zaznaczył w

polityce tak silnie, jak nikt inny, Polak, Badeni, a zaznaczył to nie tylko pięknymi słowami, lecz czynem. Przez niego to, przez Polaka Badeniego kwestya wyzwolenia Słowian z pod narzuconej im hegemonii germańskiej na nowe zupełnie weszła tory, postąpiła krok olbrzymi naprzód i odtąd już nie da się zepchnąć z tych torów. Telegramy i inne dowody dzieł czynne, które właśnie w chwili upadku Hrabiego posypały się tak licznie z Pragi, Lublany i Hradcu, dowody te mają znaczenie historyczne i zwiastują nową erę w stosunkach Polaków do reszty Słowiańszczyzny.

Pokaże się to może nie zaraz, ale zapewne już niezadługo, a przyjdzie chwila, w której szczepy słowiańskie błogosławić będą pamięci hrabiego Kazimierza.

Ale i pod innym względem rządu Badeniego pozostaną pamiętnymi dla ludów Austrii. On, jak słusznie podniosło jedno z pism czeskich, dokonał czynu, przed którym cofali się wszyscy jego poprzednicy, a mianowicie przeprowadził reformę wyborczą, rozszerzył prawa konstytucyjne na upośledzony dotychczas w monarchii austriackiej stan robotniczy. Była to w dzisiejszych stosunkach społecznych reforma nieunikniona, ale niezmiernie trudna do przeprowadzenia. Licho atoli odwdziękował się stan czwarty za to dobrodziejstwo. Znaczna część jego właśnie reprezentantów, posłowie socjalistyczni, należeli, niestety nawet także Polacy, do najzawziętszych wrogów jego....

Świadomość celu, nieugięta wola, bystry rozum polityczny, ale oparty na wzniosłych zasadach moralnych, potężny zakrój myśli i zamiarów, oto główne cechy postaci Hrabiego. Niemożliwa to rzecz ażeby człowiek z takimi zaletami pozostał długo na uboczu w bezczynności. Nie wątpimy też, że hr. Badeni nie odegrał jeszcze roli

Ty znajdziesz żonę, lepszą — piękniejszą, ja zaślubię natomiast tego, któremu ciężką wyrządziłam krzywdę i postaram się nagrodzić mu to choć w części miłością i....

„Więc dla tego pragnęłaś śmierci jego żony i zniknięcia dzieci, aby go zaślubić? Ach, to okropnie!“

„Nie!“ zawołała żywo.

„Nie!“ powtórzyła jeszcze raz, „przysięgam ci! Chciałam tylko zaspokoić zemstę. Ale teraz....“

„Cóż teraz?“

„Poznałam, że kocham go nad życie i zawsze kochać będę!“

Montenervio zacisnęła pięście, a z oczu jego strzelił płomień nienawiści. Leonia domyśliła się nagle całej prawdy.

„Ach! To ty uderzyłeś go na Cor-sie?“ szepnęła drżącym głosem.

„Nie! Wszyscy sądzą, że baron Demoret!“

„Więc nie miałeś odwagi wyzwania go na pojedynek! Chciałeś go zabić zdradziecko — zabić bezbronnego człowieka! O Boże! Jak to podle! Morderco!“

„Nie mamy sobie nic do zarzucenia! Ty zabiłaś jego żonę i to dla własnej korzyści. Teraz zaś pójdę natychmiast do niego i powiem mu, gdzie ma szukać swoich córek!“

„Jeżeli uczynisz to — powiem sędziemu, że ty chciałeś go zamordować!“

„Doprawdy? Oskarżyłabyś sama siebie!“

„Dla czego?“ odrzekła spokojnie, zapalając nowego papierosa. „Jakież ja mam udział w twoich zbrodniach? Gdzie twoje dowody? Zartujesz pewnie! Sędziemu powiedziałabym poprostu to, że narzucasz mi swoją miłość, której nie chcę, bo kocham hrabiego de Saint-Ermond. Ty sam popełniłeś obiedwie zbrodnie, ty sam!“

„James, twój brat był ze mną!“

„Tego mu również nikt dowieść nie może, aby na chwilę był opuścił orszak księżnej. Wobec niej — nie przestawałam ani na minutę rozmawiać z bratem... o Gaetano i ja jestem zręczną! James i ja nie wiemy zgola o niczem! Ty sam jesteś odpowiedzialnym za wszystko! Dla tego będziesz milczał i będziesz moim najlepszym, najwierniejszym przyjacielem, dla którego mam prawdziwą wdzięczność i serdeczne przywiązanie! Ale nie mów o niczem hrabiemu, jeżeli nie chcesz się zgubić!“

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

Odwet.

Kilka godzin później jechał Montenervio do Neapolu.

„Straciłem wszystko“, myślał z rozpaczą. „I nadto zostałem zbrodniarzem!“

Pomimo gniewu Leonii powziął jednak niezłomne postanowienie odebrania majątkom dzieci i oddania ich ojcu. Z Neapolu chciał jechać z Zefiryńem do Londynu i kazać mu iść natychmiast po Germanę do miss Borton — potem wybierze się sam do Ameryki po Emilkę.

„Mnie też nie grozi żadne niebezpieczeństwo“, mówił sobie w duszy — nie pokażę się nikomu. Zefiryń jest sprytny i sam wszystko załatwi. Później przeniosę się zupełnie do Ameryki. Są tam ludzie mniej może ucivilizowani, ale za to uczciwsi. Jeżeli popełniłem zbrodnię, to spełnię też dobry uczynek. I pomszczę się na niewiernej!“

Nazajutrz wieczorem stanął w Neapolu. Ale jakim było jego zdumienie, gdy w porcie nie znalazł ani swego parowca, ani Zefiryńa? Na pytania wszelkie o statek i o majątko nikt nie umiał mu odpowiedzieć.

„Może więc pojechał Zefiryń do Genui?“ myślał niespokojny.

Zatelegrafował natychmiast tam dotąd i wkrótce następującą otrzymał wiadomość od palacza:

„Jestem sam na parowcu! Otworzyłem zatem depeszę. Panowie Buck i Zefiryń odjechali tej samej nocy, w której milord odjechał także. Dotąd nie wrócili. Nie mam już pieniędzy.“

Najlepsze gilzy do papierosów są: z fabryki mechanicznej gilz „Szeliga“ S. Żychlińskiego w Poznaniu, Wilhelmowski Plac Nr. 9.

jaką mu Opatrzność wyznaczyła w dziejach Słowiańszczyzny. Spodziewamy się, że wróci on jeszcze na arenę, na której tak dobitnie zaznaczył swą działalność, i że nowa era jego będzie szczęśliwszą od pierwszej. My tymczasem zachowajmy go w wdzięcznej pamięci i w duszy wspominałmy imię jego, jako jednego z największych mężów stanu, jakimi nas dotychczas Opatrzność obdarzyła.



Głos prostaczka w sprawie Obrony prawnej i Oświaty ludu.

Od jednego z abonentów „Pracy“ otrzymaliśmy następujące pismo z stemplem pocztowym „Friedenau“:

„Szanowna Redakcyo!
Przeczytałem artykuł w numerze 105 „Pracy“ pod tytułem „Obrona prawna“, w którym zawarte uwagi, dzięki bystrości umysłu autora, bardzo mnie przekonują, i nieomylnie przekonać muszą każdego w naszym narodzie. Są to fakta, które wykonane być muszą, abyśmy nie ulegli zupełnej zagładzie, gdyż działanie bractwa trzech liter i 100 milionowych funduszy są tak szkodliwe, że się musimy spodziewać jak najgorszych następstw. Ale żeby te słowa nie były głosem wołającego na puszczy, muszą być te wskazówki artykułu „Obrona prawna“ często poruszane, aby doszły takim ludziom do słuchu, którym stosunki pozwalają się tem zająć, aby potem można działać skutecznie.

Ale żeby to działanie było skutecznem potrzeba nam jedności ludzi oświeconych, oświaty ludu, ażeby każdy z ludu wiedział, iż

Jedności węzy święte Mają siły niepojęte,

i rozumiał te słowa w całym znaczeniu. Potrzeba nam *Towarzystwa redaktorów i administratorów pism polskich* w jednym związku, aby zapomnieli, co ich różni i mieli jeden święty obowiązek na celu, t. j. *jedność i dobro Ogółu*.

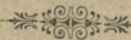
Trzeba nam się w jakibądź sposób zając rozpowszechnieniem gazet polskich pomiędzy ludem polskim, robotnikami i wyrobnikami, bo ten lud może się stać łatwo obojętnym na sprawy nasze a jest on właśnie rdzeniem naszego społeczeństwa. Choćby początkowo jednemu lub dwóm w każdej wsi posłało się gazetę polską bezpłatnie z zachętą do abonowania i podzieliło to wysyłanie takich numerów pomiędzy gazety jak np. tak patryotyczne i dobre pismo, jak „Praca“, „Wielkopolanin“, „Goniec Wielkopolski“, „Przyjaciel ludu“, „Katolik“ i t. p., a pokazałoby się przez to, że wielu abonentów gazety będą zyskać i oświata szerzyć się będzie prawidłowo. Gdy jednemu będzie za wiele płacić za gazetę, będzie za nią płaciło dwóch jak już tego miałem przykłady, ale są nawet ludzie, którzy nie wiedzą jak sobie gazetę zapisać, a przez okazowe numera będzie im to ułatwione. Jeżeliby takie rozsyłanie numerów na okaz miało być dla wydawców za kosztowne, toć przecież mamy fundusze na oświatę, jak n. p. „Fundusz Imienia Tadeusza Kościuski“, z któregooby odpowiednia suma mogła być uchwalona na rozsyłanie takich numerów. Trzeba nam szerzyć oświatę póki czas, bo dzisiejsza generacja naszego społeczeństwa rozumie swoje znaczenie jako członkowie polskiego narodu, jeszcze umie czytać po polsku, ale późniejsza generacja naszego ludu, która podług dzi-

sięszego systemu szkolnego już nie będzie umieć dobrze czytać więc straci także interes do polskich gazet. Lecz gdy gazety polskie będą teraz po wsiach rozpowszechniane, to dzieci szkolne, widząc gazety w rękę rodziców i braci, zaciekawia, zachęca i zainteresują się nimi i będą się lepiej uczyły czytać i pisać po polsku i byt ludu naszego będzie bardziej utrwalonym i odpornym dla wszystkiego co obce.

Jeśli się nada pismo moje do druku to proszę je umieścić w przyszłym numerze.
Z szacunkiem

Prostaczek.

Głos ten „Prostaczka“ tak wymowny i tak szczerzy oddajemy pod rozwagę osób, dbających o oświatę ludu. (Przyp. Red.)



Technika w przemyśle i jej skutki.

Co maszyna może zrobić, ile sił oszczędza człowiekowi, jakim jest olbrzymem, jak tęgie jej barki — i jak ogromna jej wydajność, możemy się przekonać z książki p. Stanisława Michalskiego p.t. „Postęp techniczny w przemyśle współczesnym“.

Książeczka ta, wzbudzająca niemały interes ma brak jeden t. j. nie uwzględnia skutków ekonomicznych maszyny, jakim podlegają pracownicy i pracodawcy.

Technika w przemyśle — powiada p. Michalski — aczkolwiek już z początkiem bieżącego stulecia, odgrywała rolę niepoślednią, a w drugiej połowie w XIX wieku, już wcale była pokaźną — doszła do niebywałych rozmiarów, w naszych dopiero czasach, poczynając od roku 1870. Ten gwałtowny rozwój techniki szedł w parze z potężnym ruchem naukowym

„Łotr!“ krzyknął Gaetano rozgniewany. „Został w Londynie i przepija wszystko, co mu dałem!“

* * *

Montenervio miał słusność. Zefiryn pił bez pamięci i płakał gorącymi łzami z tęsknoty za Germaną. Myślał o niej nieustannie — we śnie i na jawie, i biegł codziennie w okolicę miasta, gdzie mieszkała miss Borton, aby z daleka chociaż popatrzeć na dom, w którym była jego ukochana dziewczyna. Raz zbliżył się aż do samych drzwi i stanął jak rażony piorunem.

Z sieni wychodziło dwóch ludzi i niosło małą trumienkę.

Zapominając swej zwykłej ostrożności, rzucił się ku nim, jak szalony.

„Kto umarł?“ wołał głośno, „kogo tam niesiecie?“

W tej samej chwili ukazała się mistress Borton.

„Germana!“ jęknął biedny, wskazując na trumnę.

„Nie“, odrzekła pani Borton, „ale wynoś się pan! Nie jesteś tu wcale potrzebnym!“

Zefiryn usunął się nieco na stronę. Przełożona pensyi i młody pastor przeszli koło niego.

Był to orszak żałobny opuszczonego dziecka, które umarło zapewne, zanim minał pierwszy rok, zapłacony z góry. Zupełnie tak, jak się stało z Germaną.

Słyszał też, że miss Borton opowiadała pastorowi, że w Londynie tak wiele umiera

dzieci i że u niej zdarza się to także, pomimo starannej opieki, jaką je otacza...

Majtek zacisnął pięści. Więc taki sam los oczekuje jego ukochaną Manę!

„Odbiorę ją“, pomyślał, „odbiorę ją! Niech się dzieje, co chce, ale nie pozwolę jej tu marnie zginąć!“

I nie odchodząc już, czekał na powrót przełożonej.

„Czego pan tu jeszcze chcesz?“ zapytała, wróciwszy po upływie pół godziny.

„Przyszedłem po Germanę“, odrzekł śmiało.

„Musisz mi pan pokazać upoważnienie piśmienne...“

„Głupstwo! Przyprowadź mi ją pani, natychmiast!“

„Ale pieniądze zapłacone z góry są moją własnością!“

„Dobrze, chociaż powinnaś mi je oddać, bo zatrzymujesz je tylko w razie śmierci dziecka. Ale zabierz je sobie, byleby tu zaraz przyszła Germana!“

Mistress Borton zadzwoniła na służącą, której kazała przyprowadzić dziewczynkę. Po chwili ukazało się też dziecko, nieuczesane, brudne, z zaczerwienionymi oczami i zapadłymi policzkami, wcale nie podobne do tego, które tu przed kilku tygodniami zostawił.

„O, panie Zefirynie!“ zawołała Mana, rzucając mu się w objęcia, „zabierz mnie ztąd! Wiesz, że papa i mama umarli? Gdzie Lilly?“

„Pójdziesz ze mną, kochanie“, mówił majtek głęboko wzruszony. „Odtąd zostaniesz już zawsze u mnie!“

„O tak, tak! Bili mnie tutaj...“

„Była ogromnie upartą, mianowicie w czasie choroby, więc musiałam ją ukarać“, tłumaczyła się miss Borton.

„Byłaś chorą?“

„Miałam kaszel i febrę!“

„Więc to tak pielęgnujesz pani dzieci!“ krzyknął Zefiryn. „Proszę teraz jeszcze o książkę z spisem nazwisk. Tylko prędko!“

„Na co panu potrzebna książka?“

„Zaraz pani powiem.“

Mistress Borton przyniosła żądany spis. Obok imienia Germany znajdowało się próżne miejsce.

„Co pani chciałaś tu umieścić?“

„Datę wyjścia z pensyi!“

„Lub śmierci!“

„Naturalnie!“

„Więc napisz pani natychmiast pod dzisiejszą datą: „umarła!“

Przełożona uradowana, że pozbedzie go się tanim kosztem, napisała to, co chciał.

Dziesięć minut później siedział już z Maną w doróżce i przysięgał sobie po raz setny może, że odtąd żyć będzie jedynie dla tego dziecka i że zastąpi mu o ile możliwości rodziców. Dziewczynka zaś trzymała mocno jego ręce, jak gdyby się obawiała, że ją znów z nim rozłącza. Zefiryn nie posiadał się z radości.

„Dokąd mnie zawieziesz?“ pytało dziecko.

„Dokąd? Ach — tak —“

Tego jednak sam nie wiedział. Najpierw do swego hotelu, gdzie każe ją ładnie ubrać, a potem do rozmaitych skle-

na polu przyrodniczym. Fizyka i chemia zdobyły wiele doświadczenia — i oto z krain teorii zstąpiono na ziemię praktyki, zastosowano osiągnięte rezultaty pracy umysłowej, i wynalazki posypały się, jak z rogu obfitości.

W ostatnich 40—50 latach — mówi pan Michalski dalej, — roi się od nich. Młocarnie parowe, żniwiarki, siewniki, pług parowy i inne narzędzia rolnicze; telegrafy, telefony, fotografie, przyrządy strzelnicze, proch bezdymny i dynamit, zastosowanie w przemyśle kauczuku i gutaperki, dalej elektryczność rotacyjna, maszyna drukarska, okręty żelazne i stalowe, szkło prasowane, liny druciane i setki innych.

W celu przekonania się o niespodziewanie szybkich przewrotach w różnych gałęziach przemysłu — z powodu maszyn — i skutkach oszczędnościowych ztąd wynikających — zobaczymy jak stoi dziś sprawa z kolejami.

Czem były one przed 50 laty?

Jako środek przewozowy, nie miały wielkiego znaczenia. Długość bowiem niewielu linii była nieznaczna. A dziś? — dziś blisko 350,000 mil jest w rozporządzeniu kolei, które wykonały w ciągu r. 1885 pracę niezbędną do przewiezienia 120 miliardów tonn (120,000,000,000) na odległość jednej mili!

Koszta przewozu wynosiły w Stanach Zjednoczonych przeciętnie 10 dolarów rocznie na jedną osobę, — przewóz kołmi wyniósłby 200 dolarów, a na pojedynczych drogach amerykańskich, mówi p. Michalski, za pieniądze, które nie opłacają trudów posłańca przechodzącego przez ulicę, kolej przewozi 2000 funtów węgla, lub żelaza na odległość mili. Albo statki parowe. Dawniejsze, na 3000 tonn ładunku, za-

bierały 2200 materiału opałowego, a tylko 800 towaru; obecnie stosunek ten odwrócił, paliwa biorą 800 — towaru 2200 tonn. Nadto w ulepszonych statkach zaoszczędzają jeszcze na paliwie. Przytem koszta ich budowy stale się zmniejszają, od r. 1872 o 150%. A dzięki temu koszta przewozu dochodzą do minimum. Mięso zakonserwowane w puszkach, przewozi się z Chicago do Londynu po 50 centów za 100 funtów.

Statki stalowe nie mogłyby być budowane tak tanio, gdyby nie wynaleziono taniego sposobu fabrykacji stali.

Tosamo z kolejami i szynami. Ale dziś, dzięki udoskonaleniu Bessemara, reorta wydaje stali 4 razy więcej, zmniejsza zaś liczbę robotników — i oto obecnie szyny np. stalowe — kosztują taniej niż przed 10-ciu laty żelazne. Dzięki temu i koszta budowy mili drogi żelaznej spadły w Ameryce od 1870 roku z 40 do 20 tysięcy dolarów.

Maszyny rugują produkcję konopi, tworząc liny druciane i dobywają olej bawełniany, którego użycie znajduje szerokie zastosowanie w fabrykacji mydła i świec, dalej jako smary, nadto zastępuje oliwę i tłuszcz wieprzowy. Dzięki maszynom tedy nasienie krzewów bawełny, do niedawna traktowane jako odpadki nieużyteczne — dziś daje do 70 milionów funtów tłuszczu.

Farby, wytwarzane ongi z korzeni marzanny i innych dziś wydobywają maszyny ze smoły itp.

„Kręcipigule“, kto wie, czy niezadługo nie będą osobliwością. Maszyny wzięły się i do wyrobu pigulek.

Albo np. przyodziewek. Fabryki obuwia i ubrania, wyparły na Zachodzie niemal całkowicie pracę ręczną. W takiej

np. Galicyi — szewcy i krawcy cierpią niewymowną biedę, bo Wiedeń zasypuje ją towarami maszynowymi. Nadto, maszyna zaoszczędza 50% kosztów a wykończy lepiej niż przeciętny rękodzielnik. Tak głoszą Amerykanie.

Maszyna przy pomocy jednego robotnika wykonywa 9000 par spinek dziennie; sam robotnik zrobiłby nie więcej nad 36. Wyrób papieru, np. torebek doszedł do niezwykłych osobliwości. Maszyna wytwarza worki papierowe, mogące stać, (w Stanach Zjednoczonych produkują ich do 100 milionów, do mąki), torebki, naczynia, butelki i pudełka papierowe nieprzemakające przez czas od 2 — 12 godzin.

Ekonomista Smith (z końca XVIII w.) uważał za rzecz ogromną, zyski spowodowane przez podział pracy, 10 rękodzielników wytwarzało bowiem 48000 sztuk śpilek. A obecnie w jednej fabryce, w Ameryce, gdzie 3 tylko robotników obsługuje 70 maszyn wyrabiają dziennie z górą 6 milionów śpilek.

W rolnictwie maszyny wyręczają też znakomicie pracę ludzką. One orzą, mierzwią, sieją, zbierają i młocą. Czego więcej potrzeba? Ameryka zamiast najemników trzyma maszyny.

Wstąpmy choć na chwilę do zakładów, przygotowujących tam paszę dla zwierząt, przeznaczonych na utuczenie. Oto motor parowy, czytamy w broszurze, przy pomocy lin drucianych przenosi siano z jednych części budynku do innych; tam olbrzymia kraje je maszyna i przenosi do oddziału przygotowawczego, gdzie miesza z kukurydzą, oczyszczoną już poprzednio na innej maszynie. Mieszanka owa idzie dalej, do przechowania.

Pewien uczony Anglik Malthus oba

pów po zabawki, ale co dalej nastąpi — o tem nie miał najmniejszego wyobrażenia.

„Trzeba się zdać na los szczęścia“, pomyślał, „Bóg nie opuszcza sierot!“

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Rozczarowanie Montenervia.

Po odejściu Zefryna zamysliła się mistress Borton głęboko.

„Czy zrobiłam dobry interes?“ pytała się sama. „Gdybym nie była oddała dziewczynki, byłiby mi może inni zapłacili więcej za nią!“

Pociężyła się jednak wkrótce tem, że po trzech tygodniach pozbyła się dziecka, zarobiwszy całe dwa tysiące franków i to bez kłopotu. Kilka dni później oznajmiono jej przybycie jakiegoś pana.

„Sam?“ zapytała służącej.

„Tak!“

Przełożona udała się do salonu i spojrzała ciekawie na gościa.

„Przybyłem tu w celu odebrania dziewczynki imieniem Germany, którą oddano pani mniej więcej przed trzema tygodniami“, rzekł Montenervio drżącym głosem.

Mistress Borton spuściła głowę i westchnęła.

„Ach panie“, szepnęła smutnie, „klimat londyński jest zabijający dla małych dzieci. Niestety...“

„Więc umarła?“ przerwał, blednąc śmiertelnie.

„O, pielegnowałam ją jak własną córkę — ale choroba rozwinęła się gwałtownie. Lekarz nie odstępował jej ani na chwilę. Biedna dziecina!“

Potem otworzyła książkę i wskazała na imię Germany.

„Patrz pan — przed trzema dniami...“ Montenervio spojrział i przeczytał: „umarła.“

Przygnębiony, złamany, nie pytał już o nic więcej. Pożegnał krótko mistress Borton i wrócił do swego hotelu.

„Więc jeszcze jedna zbrodnia“, myślał przerażony. „Boże Wielki, kiedyż się to skończy! A jeżeli Buck dla przywłaszczenia sobie tego tysiąca funtów, zamordował małą Lilly? Muszę jechać natychmiast do New-Yorku.“

I w nocy jeszcze udał się do Liverpoolu; tam wsiadł na okręt i po upływie pięciu dni stanął na miejscu. Wiedział, gdzie Buck dawniej mieszkał, zaraz też więc poszedł na ową ulicę i przed znany sobie domem ujrzał dwie stare kobiety, wiodące żywą rozmowę.

„Mieszkają tu państwo Buck?“ zapytał uprzejmie.

„Nie! Ona umarła przed dwoma laty, zostawiając jedyne dziecko tylko syna. Mąż, który ją bił i raz o mało nie zamordował, opuścił ją. Sądziłszy wszyscy, że umarł,

ale przed dwoma tygodniami zjawił się tu nagle. Miał dużo pieniędzy i jakąś małą dziewczynkę. Bóg wie, komu ukradł jedno i drugie!“

„A syn jego?“

„Też gdzieś przepadł! Buck nie pytał wcale o niego. Usłyszawszy, że żona jego nie żyje, uciekł czempredzej.“

Montenervio odszedł z wściekłością w sercu.

„Będę go szukał“, pomyślał, „ale czy znajdzie? Całego świata przecież nie mogę przetrząsnąć. Ja widocznie jestem tylko na to, aby popełniać zbrodnie za innych, a nie mam tego nawet zadowolenia, abym się mógł zemścić nad tymi, którzy mnie zdradzili. Jestem bezsilny! Wszystkiego mi brak — nawet tych dwóch łotrów, którym tyle wyświadczyłem dobrego!“

I biegał cały dzień po ulicach, zmęczony, rozgorączkowany, czując, że upada od znużenia. Przyglądał się uważnie każdemu kto szedł z dzieckiem, mając zawsze jeszcze nadzieję odszukania Bucka.

„O, zemścić się! zemścić się! To odtań jedyny cel mego życia!“ powtarzał sobie z rozpaczą.

Nareszcie wrócił do hotelu. Naza jutrz nie mógł wstać — gwałtowna gorączka przykuwała go do łóżka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poznańska Introligatornia; Poznań, ul. Wodna nr. 2 I^{sz}e piętro

poleca się do wszelkich prac introligatorskich przy punktualnem, spieszнем i taniem wykonaniu.

Specjalność: **książki handlowe, dostarcza podług każdego szematu.**

Własny zakład do liniowania.

wiał się, że ziemia zachoruje na przedłużenie, a raczej na niedostatek pokarmu dla wielkiej ilości ludzi. Lęk to wielce nieuzasadniony! Człowiek wytwarza coraz więcej i wydobywa pokarm z coraz obfitszej ilości źródła. Kto wie zresztą do czego człowiek dojdzie? Mamy zasadę przypuszczać, że chyba będzie produkował pokarmy sztuczne, drogą chemiczną.

Przeróżnego rodzaju maszyny przyczyniły się też wielce do ruchu handlowego. I tylko dzięki kolejom, statkom, telefonom, telegrafom itp. można np. być spokojnym, iż w razie głodu dowiozą nam na czas zboże z kądinąd, albo np. może dziś kupiec zamówić w Ameryce zboże, a jutro zrana otrzymać depeszę, „towar zakupiony, okręt wynajęty, ładowanie rozpoczęte“.

Silę poruszającą maszyny daje opał, zwłaszcza węgiel. Ale do niedawna za ledwie $\frac{1}{6}$ ilości wydatkowanego ciepła przemieniała się na pracę, reszta ginęła nieprodukcyjnie. Obecnie już $\frac{3}{4}$ ciepła może być zużytkowywane z korzyścią.

A w węglu tkwi siła niepoślednia, jeżeli pół arkusza papieru listowego, spalonego pod kotłem potrójnie ekspansyjnej maszyny parowej, wytwarza ilość ciepła, równoważną pracy przemieszczenia 20 centnarów na odległość mili angielskiej.

Poza węglem, na usługi ludzkości będą obrócone prawdopodobnie energia wodospadów i rzek, a także siła prądów powietrznych. Pomyślność człowieka jest niewyczerpaną.

POLITYKA.

W minionym tygodniu oczy całego świata skierowane były na Wiedeń i Pragę. To, co się tam działo, to nie zwyczajna zmiana gabinetu, ani zwykłe zaburzenia uliczne, to walka rasowa między dwoma szczepami, to walka na śmierć i życie między Słowianami i Niemcami, walka dwóch odrębnych światów i dwóch odrębnych idei politycznych. Tu idea federacyjna, dążąca do wymierzenia równego prawa wszystkim różnorodnym składnikom państwa, tam dawna idea krzyżacka, duch zaboru, ciemiężenia i panowania jednej rasy nad drugą. I dla tego obecne zapasy polityczne w Austrii mają wysokie historyczne znaczenie, bo one wstrząsają państwo w odwiecznych jego na bezprawiu i ciemiężeniu Słowian opierających się posadach, aby je z czasem na nowych ugruntować zasadach, które Słowianom pozwolą żyć z Niemcami jako równym z równymi. Wynik tej walki nie może już być wątpliwym. Proces ten może być sztucznie wstrzymanym przez gabinety czysto urzędnicze, jak nim jest obecny, przez prawo doraźne, zaprowadzane przeciw Słowianom, a przeciw Niemcom niestosowane, ostatecznego jednak zwycięstwa Słowian i zniweczenia supremacji Niemców nie zdołają powstrzymać żadne choćby najsurowsze środki represyjne. Widzimy bowiem, że Słowianie w Austrii z zdobytego terenu nie myślą ustąpić i podali sobie ręce, aby wspólnymi siłami zgnieść centralistycznego wroga. Myśl, że Koło polskie zawarło braterstwo bronni z Czechami i południowymi Słowia-

nami szczerą każdego napelnia radością, bo nasza reprezentacja w Wiedniu zadała przez to kłam złośliwej o niej opinii, że Polaków można w Austrii pozyskać dla każdego rządu. Koło polskie stanęło na wysokości swego zadania, przymierza z Czechami nie zerwało, przeciwnie sojusz z nimi w obrębie stronnictw prawicy jeszcze bardziej wzmocniło, a gabinetowi centralistycznemu Gautscha powiedziało kategoryczne „non possumus“ (nie możemy), nie przyjmując nawet z jego ręki proponowanej teki ministra dla Galicji i oświadczając mu w formie wcale niedwuznacznej, że żądanego wotum zaufania uchwalić mu nie może z tej prostej przyczyny, że tego zaufania nie ma.

Widząc to skonsolidowanie się stronnictw prawicy, tem bardziej trzeba ubolewać nad ustąpieniem hr. Badeniego, spowodowanego teroryzmem niemieckiej mniejszości i obstrukcją ulicy. Gdyby wobec niej był zachował tę energię, którą jego następca zaraz w pierwszych dniach rządów okazał względem Czechów w Pradze, byłby niewątpliwie został panem sytuacji. A szkoda przedczesnego ukończenia polskiej ery w Austrii, bo niech Niemcy mówią co chcą na „polnische Wirtschaft“ hr. Badeniego, każdy nieuprzedzony przyznać musi, że one należały do najplodniejszych, jakie kiedykolwiek miała monarchia habsburska. Polak prezydent gabinetu zdołał przeprowadzić opracowaną przez Polaka Rittnera ustawę wyborczą, o którą się swego czasu potknął taki sztukmistrz polityczny jak Taaffe. Polak Biliński ukonsolidował finanse państwa i doprowadził do końca wielkie dzieło reformy podatkowej. Polskie rządy dały Austrii nowy kodeks karny oprócz całego szeregu drobniejszych dzieł reformy. A więc ostatnia „polnische Wirtschaft“ w Austrii była wcale dobrą, szkoda, że była za krótką.

Na ratunek niemieckim w Austrii spieszą Madziarzy, którzy osaczeni ze wszystkich stron Słowianami, obawiają się przewagi żywiołu słowiańskiego i dla tego wszelkimi siłami pragną utrzymać obecny *status quo* wewnętrzny w Cislitawii. Centralistyczna Austrija usprawiedliwia centralistyczne rządy Madziarów w Węgrzech i tem się tłumaczy, że oni tak żarliwie trzymają się przymierza z pruskimi Niemcami i że obecnie cała ich prasa staje po stronie przewagi Niemców po drugiej stronie Litawy. Z drugiej strony wywiera rząd węgierski jak największą presją na gabinet austriacki i żąda bezwzględnego przeprowadzenia prowizoryum ugodowego, grożąc, że w przeciwnym razie przystąpi do samodzielnego uregulowania spraw węgierskich w zakres ugody wchodzących. Dziś już nie Austrija dyktuje rozkazy Węgrom, tylko przeciwnie Węgry dyktują je Austrii, aby dla siebie jaknajwiększe zdobyć korzyści i jeszcze bardziej rozluźnić i tak już dość słaby węzeł z państwem, którego dawniej były wasalem. Nigdy jeszcze korona nie była w takich opresjach jak obecnie i trudno przewidzieć, jak z nich wybrnie.

We Francji już dość długo nie było przesilenia ministeryalnego, więc się o nie postarano, choć tylko częściowe. Z powodu niesprawiedliwego rzekomo przeniesienia pewnego urzędnika sądowego przyjął senat porządek dzienny, zwalczany przez ministra sprawiedliwości. Radykalizm już tryumfował, zdawało mu się, że

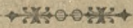
przyszedł nareszcie czas na niego. Tryumf był przedczesny, p. Méline'owi nie chciało się kapitulować, skończyło się na ustąpieniu ministra sprawiedliwości i mianowaniu senatora Maillard'a jego następcą. Za to sprawa Dreyfussa przedstawia dla radykalizmu nową gratkę, aby z jej pomocą obalić rząd umiarkowany. A choć gabinet Méliné'a a nie w niej nie zawinił, korzystają z niego radykalni politycy, aby mu przy tej sposobności podstawić nogę. Sprawę tę otacza swoją drogą nieprzeniknioną mgłą tajemnicy. Cała Francja oczekuje z gorączkową niemal niecierpliwością rezultatu śledztwa generała Pellieux. Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że odnowienia procesu nie będzie można uniknąć, aby wytworzyć jasność w tej zawilej sprawie. Zdaje się, że będą od razu dwa procesa, gdyż przeciw głośnemu majorowi Esterhazemu nagromadziło się po ogłoszeniu jego listów w „Figarze“ tyle kompromitującego materiału, że będzie musiał być stawiony przed sąd wojenny. Z zamieszania tego korzysta operetkowy pretendent do tronu francuzkiego, książę Filip orleański, który znowu uraczył swoich nielicznych stronników nową odezwą, w której przyrzeka, że gdy Bóg mu pozwoli włożyć koronę na głowę, lepiej niż obecni możnowładcy republikańscy bronić będzie honoru armii francuzkiej. Manifest jego robi jednak obecnie we Francji już tylko komiczne wrażenie i nikt go nie bierze na seryo.

Poważniejszymi są knowania, jakie hiszpański pretendent do tronu, Don Carlos, urządza przeciw rządowi hiszpańskiemu z powodu jego reform na Kubie. Nadanie powstańczej wyspie autonomii celnej nazywają karliści początkiem końca panowania Hiszpanii na Kubie i dlatego oni muszą ratować kraj przed tą smutną ewentualnością. Rząd jednak nie pyta o te knowania i na seryo zabiera się do wykonania ustępstw autonomicznych, sądząc, że w ten sposób uda mu się złamać resztki powstania. O wewnętrznych stosunkach w Hiszpanii nie świadczy korzystnie rokosz uczniów arcybiskupiego seminaryum w Toledo przeciw tamtejszemu arcybiskupowi. Co to za porządek w państwie, gdzie dwustu sześćdziesięciu alumnów śmie wtargnąć do arcybiskupiego pałacu, poniszczyć i podruzgotać wszystkie meble i grozić arcybiskupowi zamordowaniem, tak, że ten musi policją wołać na pomoc! Przyczyna tego dziwnego i smutnego zajścia jest dotąd niewiadomą.

Zatarg niemiecko-chiński wchodzi w fazę dość poważną, Niemcy wysłali już drugą eskadrę na wody chińskie, a nadto wysyłają przeszło 1200 żołnierzy marynarskich i liczne działa. Z drugiej strony Chiny mają zamiar stawić energiczny opór, a władca niebieskiego państwa miał powiedzieć, że raczej straci koronę, niż przystanie na niemieckie żądania. A żądania te są wcale nie małe. Domagają się Niemcy za zamordowanie dwóch misjonarzy 600,000 mrk. odszkodowania, zbudowania kościoła misyjnego, wynagrodzenia kosztów za zajęcie zatoki Kiao-Czau, degradacji generał-gubernatora Szantungu, ukarania morderców i odpowiedzialnych za morderstwo mandarynów, monopolu budowania kolei żelaznych w prowincji Szantung i odstąpienia zatoki Kiao-Czau jako stacji węglowej. Drogo przyjdzie Chinom zapłacić śmierć owych dwóch mi-

syonarzy, ile że nie ma widoków, żeby Rosya i Francya stanęły Niemcom na przeszkodzie, bo i one pragną wzięść udział i obławić się w tym nagłe zapoczątkowanym podziale na glinianych nogach opartego kolosu chińskiego.

Ekspedycya niemiecka do Chin była także zręcznym „coup“ politycznym rządu niemieckiego ze względu na stosunki wewnętrzne w Niemczech, gdyż ułatwi mu to uzyskanie od parlamentu żądanych ogromnych nakładów na marynarkę. Trudno będzie centrum katolickiemu oponować przeciw tym wydatkom, skoro rząd tak energicznie stanął w obronie misji katolickich w Chinach. Projekty marynarskie stanowią obecnie oś, około której obracać się będzie całe życie polityczne w Niemczech w najnowszej dobie parlamentarnej. Rząd pracuje całą siłą pary, aby swoją wolę przeprowadzić, a niemiecki „Michalek“ będzie mrucał, ostatecznie jej się podda. Szczęśliwa podatująca ludności!



PRZEGLĄD PRASY.

Niemiecka prasa hakatystyczna wyteżę wszystkie siły, aby rząd zniewolić do wydania nowych ustaw, ściśniających swobody obywatelskie ludności polskiej. Nie udała się akcya przeciw polskim zebraniom i towarzystwom, sąd administracyjny orzekł na niekorzyść pomysłów obecnego pruskiego ministra spraw wewnętrznych, stara się tedy hakatyzm, aby język polski wogóle ubić na zebraniach i zgromadzeniach polskich, a rząd podobno chętnie słucha tych głosów syrenich. Zanosi się podobno na nową antypolską ustawę kagańcową, wobec czego „Gazeta Grudziądzka“ pisze:

»Nie jest to tajemnicą, że rząd z panem Reckem na czele jeszcze raz pokusi się o nowe jakie prawo, któreby na wzór owego sławetnego projektu »kagańcowego«, który szczęśliwie powędrował do kosza, ściętno wolność obywatelską na zebraniach i w towarzystwach. Tak już nisko upadła dzisiaj w Niemczech miłość do swobód obywatelskich, że pewne osoby nie wahają się w rządowych gazetach ogłaszać, że rząd postara się o to, aby ukutą została nowa ustawa, któraby umożliwiała rozwiązywanie zebrań polskich. Gdyby dzisiejsi Niemcy posiadali troszkę poczucia tych praw obywatelskich, za które przed 50 laty lała się krew ich ojców, to mimo nienawiści ku nam Polakom musieliby na takie zakusy na prawa obywatelskie — boć Polacy wedle litery prawa także są jeszcze obywatelami — odpowiedzieć jednym głosem oburzenia. Powinni przecież zastanowić się nad tem, że co dzisiaj rząd robi z Polakami, to niebawem może zechce zrobić z jaką inną niewygodną partją; a jeżeli raz rządowi da się broń do ręki i wyrzecie się krwią okupionych praw obywatelskich, wolnego łączenia się w towarzystwa, to on tej broni nie popuści i będą ją trzeba znowu wydzierać przemocą, albo chodzić jak nierozumne bydło w jarzmie. Ale nienawiść ku Polakom, no i wogóle brak poczucia godności oby-

watelskiej, która jest znamiem całego »narodu podoficerów i kaprali«, nie pozwolą Niemcom przejrzeć, że tutaj także o ich własną skórę chodzi.«

Przejście Grzybowa na kolonizacyą i zaprzepaszczenie Kawiara w ręce niemieckie, przez co znowu powiat gnieźnieński stracił dwie ważne polskie pozycye wywołuje u „Lecha“ gnieźnieńskiego następujący jęk boleści:

»Dziś Gniezno, owo starożytne Gniezno, gdzie biały orzeł wzbil się do lotu, gdzie się koronowali polscy królowie, już jest naokół otoczony posiadłościami niemieckimi, gdyż tylko jedno większe gospodarstwo w sąsiedztwie Gniezna, wynoszące 200 morgów, należy do Polaka.

Zapisano dekret w wyższych sferach, że Gniezno, gdzie przebywał Bolesław Wielki, największy nasz król i polityk, gdzie była stolica polskich prymasów, ma być zupełnie zmienione. Starano się o ten cel od dawna, a nasi, zamiast odierać nawałę, trawili beczynnie żywot, lub też bawiąc się zapamiętałe kieliszkiem i kartami. Gniezno w tym względzie posiada smutną sławę. Zapomniano o tej zasadzie, że na kartach nikt się majątku nie dorobi.

Zniknęła szlachta polska w okolicy Gniezna. Na was teraz polscy włościanie ciężki święty obowiązek, abyście nie pozbywali ziemi, którą dzierzycie. Pamiętajcie, że przybywa kapitałów, ale nie przybywa ziemi, owszem coraz jej mniej na cele rolnicze, gdyż buduje się coraz więcej dróg żelaznych, domów, a przytem wojsko zużywa wiele ziemi na place ćwiczeń, arsenały, lazarety i t. d.

Bracia włościanie, jeżeli wy zaprzepaszczacie będziecie lekkomyślnie dziedzictwo ojców, wtedy trzeba zawołać: »Finis Poloniae« (koniec Polski).

Rzecz prosta, że hiobowe wieści o przechodzeniu coraz większej liczby majątków polskich w ręce wrogie, budzą w szerokich kołach spofeczeństwa uczucie zwątpienia, a złowrogi pesymizm podszeptuje straszne słowo, że giniemy. Przeciw temu pesymizmowi zwraca się „Gazeta Toruńska“ w następujących słowach:

»Powiedziano gdzieś: »Jeżeli mamy już mamy zginąć, to chyba z honorem.«

Jestto bardzo bałamutne i nieogłędne wyrażenie, bo serdeczni nasi gotowi wołać: »Otóż patrzcie — już rozpaczają, a więc tępić i tępić, a muszą zginąć!«

Odpowiadamy na to: Być może, że u nas w Prusach Zachodnich, niektóre jednostki obywatele mogą mieć tak desperackie myśli — ale lud polski, te masy zwarte w szeregi, a coraz więcej budzące się do życia i samowiedzy — ten lud polski, powiadamy, który się rozmaża, jak piasek nad morzem i gwiazdy na niebie — ten lud polski nie myśli ginać i kłaść się do snu ani bez honoru, ani z honorem, Temu ludowi polskiemu wołamy: Przyszłość twoja! moralne zwycięstwo po twojej stronie, bo prawda i sprawiedliwość muszą zwyciężyć.«

Wobec bezczelności, z jaką się rozpistują pisma, walczące pod znakiem Towarzystwa HKT. a w szczególności „Geselliger grudziądzki“ o rzekomym terory-

zmie polsko-słowiańskim w Austrii robi „Wielkopolanin“ następujące słuszne uwagi:

»Nie mamy słów, by napiętnować bezczelność »Geselligera« i zuchwałość jego w tem, że śmie bronić tych jaźń, które świat cały potępił. Nie dziw też, że tak niesłychana zaciętość Niemców panuje w Grudziądzu pod wpływem takiego pisma. Ludność niemiecka okłamywana przez podobne pisma, coraz większą nienawiścią zięje przeciw nam, spokojnym mieszkańcom — i dziwić się należy, że władza nie wkracza przeciwko owym polakożerczym pismom, podniecającym bezustannie spokój publiczny, gdy przeciwnie gotowość wielką okazują przednicy zastosowywania owego paragrafu o »Landfriedensbruch«, gdy na przykład ksiądz wyjdzie na przechadzkę z dziećmi po za miasto bez pozwolenia policyi, jak się to stało w Środziewie.

Agitacya hakatystyczna jest niebezpieczniejszą dla spokoju publicznego, niż urojona wielkopolska, bo hakatystowska jest istotną.«

Agitacya hakatystyczna ma swoją główną arenę w sejmie pruskim, ale i w parlamencie niemieckim ma ona swoich popleczników, skutkiem czego z powodu otwarcia nowej sesyi parlamentu pisze „Dziennik Poznański“:

»Nie mamy potrzeby obawiać się w parlamencie nowych wniosków antypolskich, to dopiero nastąpi w sejmie w styczniu; ale skoro wielu parlamentaryszczy antypolskich zjedzie się w Berlinie, nie omieszkają oni już przygotować tego, co nam przyniosą na ponoworoczne wiązanie. Odbywa się ciągle, a teraz podwoi się szturm antypolski do wszystkich ministerjów, gdzie wpływy hakatystyczne starają się nas ciągle przedstawiać jako najniebezpieczniejszy żywioł, który stanowczo pokonać i wykorzenić należy. Szturm ten jest tak natarczywym i uprzykrzonym, że albo popchnie czynniki rozstrzygające do nowych usiłowań antypolskich, albo też sprzykrzy się takowym, odsłaniając na każdym kroku chuci i żądze egoizmu, wyzykującego środki państwa ogólne dla dogodności bardzo ograniczonej liczby spiskowców, obławiających się w mętnej wodzie nienawiści, szerzonej systematycznie między obywatelami jednego kraju, między obywatelami, którzy powinni podlegać równemu dla wszystkich prawu.

Niekiedy się zdaje, że szturm ten antypolski obliczony jest na prowakacyą; takie przybiera rozmiary rewolucyjnego charakteru.

To też nie traćmy otuchy, że on się uprzykrzy niebawem i u góry jak się już uprzykrza zaczyna u dołu na powszechnym poziomie uczciwszej ludności niemieckiej. Tu mianowicie w Księstwie zaznacza się coraz więcej reakcya przeciwko hakatystycznemu szcuciu.«

W obecnych czasach materyjalizmu i zaniku dawnych ideałów zwątpić możnaby o społeczeństwie, gdyby młodzież nasza przestała czcić i kochać, co było dogmatem poprzednich, w służbie dla Ojczyzny steranych pokoleń. Obawa, że młodzież dzisiejsza zapomniała o hasłach swoich ojców i dziadów podyktowała seniorowi naszego obywatelstwa panu drowi

Karmelki napelniane. — Cukry na sposób warszawski. — Czekolady i czekoladki szwajcarskie i paryzkie Bombonierki paryzkie. — Torty najrozmaitsze.

Przesyłki skuteczniam odwrotnie franko do każdej stacyi pocztowej.

A. W. ŻUROMSKI, Cukiernia, fabryka cukrów i czekolady. Poznań (tylko ulica Berlińska Nr. 3.)

RORATY.

U stropu chmurą płynię cień,
A niżej, w blask bogaty,
Lśni światłem kościół. Noc czy dzień?
To Maryi świt! — Roraty!

Od rajszych, zda się, słyszysz bram
Serafów czyste głosy:
„Niebios, rośnię spuście nam,
Spragnionej ziemi — rosy!“

Więc dążmy tam, z krótkiego snu
Tym chórem przebudzeni.
Pan woła nas: „O przyjdźcie tu,
Wy smutni, obciążeni!“

Jarżmo me słodsze jest nad miód,
Brzemię — nad pióra lżejsze,
Miłość nad wami robi cud,
O dusze najsmutniejsze!“

Brzmi słodko organ, myśli rwie
Od ziemi — ponad światy...
Niebios, rośnię spuście w łzie;
Módlmy się — to Roraty!

Najwyższą z świec — wstęgi, kwiatów zwój
Otacza, chłonąc blaski.

To symbol! — Maryi przywdział strój,
Woła za nami: „Łaski!“

Ten szary, biedny, gwarny tłum
Zmienion w baranków rzeszę;
To rosa spada — słyhać szum
Z niebios, ku dusz pociesze.

Rozbrzmiewa dzwonek srebrny dźwięk,
Pań do swego ludu
Idzie — na duszę pada lęk,
I święta groza cudu.

Sprawuje wielką — z wielkich łask,
Rozkuwa ciała szaty,
I duch w podniebny wzlata blask,
Na wieczne — na Roraty!

Bożymir.

Przedruk wzbroniony.

Trudny wybór.

NOWELKA.

Napisał dla „Pracy“ K. B.

Lucynka pisała list do przyjaciółki.
A ponieważ list ten bardzo był ważnym,
przeto napisała go najpierw na „brndne“.

„Droga Elzuniu! Zadziwił się, czytając te słowa. Zamierzam się w tych dniach zaręczyć. Nie chodzi tu jednak wcale, o sprawę sercową, ale i ty wysłałaś za mąż bez miłości. I dla tego ty właśnie możesz mi dobrą dać radę. Wiesz kogo kocham i zawsze kochać będę. Nie możemy jednak myśleć o małżeństwie i to dla braku pieniędzy. Musielibyśmy się Bóg wie jak ograniczać we wszystkim, a miłość na śniadanie, obiad i kolację, przejada się bardzo prędko. Nie wiem tylko jeszcze, w jaki sposób powiedzieć to biednemu Kaziowi.“

A teraz posłuchaj. Mój przyszły mąż bardzo jest majątny. Dowiedziałam się już dokładnie o wszystkim — jest to co się zowie, świetna partya! Ale odwrotna strona medalu mniej jest pojętną. Najpierw jest on o dwadzieścia lat starszym odemnie, i ma twarz bardzo brzydka

Zygmuntowi Szuldrzyńskiemu przy sposobności uroczystości, urządzonej na cześć p. Paliszewskiego z Gębic, weterana z r. 1831, następujące słusne słowa, które znajdujemy w „Dzienniku Poznańskim“:

»Młodzież nasza tak jest mądra, że aż mróz przejmując patrzeć na nią«, jak powiedział Kraszewski. Wobec dzisiejszego systemu zatracą ona coraz to widoczniej przywiązanie i miłość do ideałów, dla których starsza generacja majątek, zdrowie i życie nosła w ofierze. Prowadzić ją zatem trzeba na podobne uroczystości; niechaj przy ognisku domowym zagrzewa się do miłości Ojczyzny«.

Złote słowa. Aby one trafiły do serc wszystkich ojców, matek i opiekunów naszej młodzieży!

Nasi kresowi bracia mazurscy w Prusach Wschodnich przeszli już od słów do czynu. Mimo największych sekatur politycznych utworzyli osobne stronnictwo p. t. „Partya Ludowa Mazurska“, która w najbliższych wyborach parlamentarnych wystąpi z własnymi narodowymi kandydatami. Program naszych Mazurów ogłoszony został w wychodzącej w Elku „Gazecie Ludowej“ i takie w nim znajdujemy wyznaczenie wiary:

»Święta spuścizna po ojcach dla nas jest język macierzyński. Ten skarb należy nam pielęgnować jak ukochane dziecko.

O oświatę, dobrobyt i równouprawienie dla wszystkich stanów w równej mierze postanowiliśmy toczyć bój sprawiedliwy.

My Mazurzy, stojący na niższym szczeblu oświaty i dobrobytu, pragniemy gorąco podnieść się z tego upadku. Gdy inne narody państwa niemieckiego z dnia na dzień polepszają swoją dolę, my Mazurzy będąc pod opieką konserwatystów, żyliśmy w uspieniu. A dzisiaj, gdy się obudziliśmy do życia, gdy nam zabłysło słońce, z całą siłą i głęboką nadzieją i wiarą, sami i za pomocą nam życzliwych, staniemy do spełnienia przeznaczeń, rozstrzygających o losach ludów i postępu. To obudzenie, to stonko — jest wolą i łaską opatrności!«

Heca, jaką szowinizm prusko-niemiecki urządza przeciw ludom słowiańskim w Austrii wywołuje bardzo silne echo w polskiej prasie galicyjskiej.

„Nowa Reforma“ krakowska takie wydaje hasło:

»Jeżeli heca przeciw Polakom potrwa dłużej, to będziemy zmuszeni, cicho, spokojnie, ale stanowczo, zerwać wszelkie handlowe i przemysłowe stosunki z firmami niemieckimi w Austrii, a nawiązać je z firmami polskimi w Poznańskiem i w Królestwie Polskiem, a w razie potrzeby z Czechami, lub wreszcie z firmami słowiańskimi w Zalicawii. W pierwszym rządzie jednak już teraz odezwać się musimy do sumienia obywatelskiego naszych kupców i wzwąć ich, w imię godności narodowej, aby z większą, niż dotąd gorliwością, zwracali się do krajowych naszych firm przemysłowych i towary, na które dotąd pełnym strumieniem płynęły pieniądze nasze do niemieckich kieszeni, zamawiali w kraju, a nie przyczyniali się, naszym kosztem, do podniesienia dobrobytu Niemców, którzy lekceważą coraz bardziej naszą narodowość«.

Działanie w myśl powyższego hasła byłoby i w naszych stosunkach bardzo na miejscu.

i niesympatyczną. Nadto nie posiada ani jednego włosa na głowie, a zęby jego są fałszywe. Zachowanie się jego jest pyśzałkowate i nietaktowne. Myśl, że całe życie mam przepędzić obok tego wstępnego człowieka, kosztowała mnie już wiele łez!

Ty jesteś rozsądną, i posłałaś za mąż też bez miłości, a jednak pogodziłaś się z losem. Doradź mi więc szczerze: mam iść za niego, czy też nie? Znasz moje zamiłowanie do pięknego mieszkania, kosztownych toalet, teatrów, koncertów i wszelkich rozrywek! Mąż, któryby mnie pod tym względem nie zadowolili, nie mógłby mnie uszczęśliwić! Mam więc iść za niego? Nie mam nikogo ktoby mi dał dobrą radę. Gdyby mama żyła, to co innego. Ale ojciec mówi:

„Weź go, albo nie, mnie to obojętne! Nie chcę żadnego wpływu wywierać na twoje postanowienie. Gdybym wiedział, że będziesz szczęśliwą, powiedziałbym ci stanowczo: „weź go!“ Gdybym zaś wiedział, że nie będziesz szczęśliwą, powiedziałbym ci stanowczo: „nie bierz go!“ A ponieważ nie umiem przyszłości odgadnąć, przeto milczę i pozostawiam wszystko tobie do woli!“

Jestem tak mądrą, jak byłem. Odpowiedz taka jest ojcze bardzo wygodną. Cokolwiek bądź się stanie, nie potrzebuję sobie nie zarzucać.

Dla mnie jednak jest ten wybór bardzo trudny. Dla tego chciałabym, aby ktoś, do kogo mam zaufanie, powiedział mi po prostu tak, albo nie. Uczyni ty mi tę łaskę, Elzuniu! Ty wiesz najlepiej, jakie korzyści i jakie straty poniosę przy tej sprawie. Zrobię tak, jak mi doradzisz! Raz przecież muszę się zdecydować — taka niepewność jest zabijającą!

Pan Ludwik posiada nadto piękną wile w górach. Magłabym tam przepędzić całe lato, a ty musiałabyś mnie często odwiedzać. Drzę z niecierpliwości! Odpowiedz mi natychmiast, albo lepiej jeszcze, zatelegrafuj: tak, albo nie! Ściskam cię z całego serca. Twoja Lucyna“.

Lucynka skończyła bruljon listu, i zaczęła go raz jeszcze uważnie czytać! Gdy doszła do opisu pana Ludwika, czytała coraz to wolniej i wolniej.

„Jest też to wszystko prawdą? pomyślała. „Tak, niestety! On jest wstępnym, okropnym! Ale napisać tego jednak nie mogę, bo bo — Elzunia uprzedziłaby się zaraz z góry do niego“.

I wzięła znowu pióro i zmieniła niektóre słowa.

Zamiast: „starszy o lat dwadzieścia“ napisała: „starszy o lat kilkanaście“ — zamiast: „nie ma ani jednego włosa na głowie i wszystkie jego zęby są fałszywe“, napisała: „jest trochę łysy i ma kilka wprawionych zębów“.

Słowa: „zachowanie się jego jest pyśzałkowate i nietaktowne“, zamienione zostały w „zachowanie się jego nie jest takie wykwinne, jakiego wymagam“... I tak poprawiała coraz więcej, i w końcu skreśliła obraz swego wielbiciela, jeżeli już nie bardzo pojętny, to jednak dosyć pokazy. Potem przepisała wszystko starannie, i oddała list na pocztę. Jutro otrzyma odpowiedź. Jaką ona będzie?

Lucynka tak była wzruszoną, że całej nocy oka nie zmrzyła. Nazajutrz bardzo była roztargnioną. Około południa nareszcie przyniesiono jej depezę. Drzą-

cemi palcami rozerwała papier i przeczytała następujące słowa:

„Nie bierz go! Odradzam ci stanowczo! Jutro napiszę obszerniej!”

Papier wypadł jej z ręki. Tego — — tego — — nie spodziewała się jednak!

Podniosła telegram i znowu czytała: „Nie bierz go! Odradzam ci stanowczo!”

Nazajutrz otrzymała list od Elzuni, ośm stron długi. Było tam mnóstwo dobrych rad i przestróg. „Nie bierz pod żadnym warunkiem” upominała przyjaciółka.

Lucynka płakała i przez cały dzień czuła się bardzo nieszczęśliwą.

Co pół godziny zaczynała list do Elzuni, ale za każdym razem rozdierała arkusz.

„Na co zresztą pisać?” rzekła sobie w końcu. „To ma czas, aż — — — po zaręczynach z Ludwikiem!”



Samoluby.

„Jedna miłość jest zła, jest fałszem, jest śmiercią moralną — miłość samego siebie!”

„Wszystko, co złego ma świat co nazywa się złem, z samolubstwa pochodzi. Ono rozłącza, rozbija i burzy, unicestwia. Przez samolubstwo giną narody i gasną światy w niebiosach”.

Kraszewski.

Nie ma nic dla narodu szkodliwszego jak samoluby. „Jak mole niszczą sukno, jak robaki podgryzają korzenie, tak oni paraliżują wszelki ruch narodowy. Sami niezdolni do poświęcenia, bo nie nie milują tylko siebie, boją się, żeby przez poświęcenie innych i oni nie byli zniewoleni do poświęcenia się ofiar”. Dla samoluba czemże jest Miłość Ojczyzny — jeśli on zna tylko miłość siebie. Aby jemu było dobrze, aby on miał co jeść, pić — aby użył i nadużył, aby się nie męczył, nie trudził, oto cel życia! Boi się ofiar i poświęcenia więcej jak zdrady i plamy — dla niego tam Ojczyzna, gdzie dobrze, więc szuka miejsca najwygodniejszego. „A bez poświęcenia człowiekowi obejść się nie można. Kto nie chce poświęcać się dla Ojczyzny, ten Ojczyznę i swą godność poświęca dla milego spokoju. Żeby mógł sobie żyć wygodnie, taki samolub gotów zcolgać się u stóp swoich największych wrogów. Wszystko to z powodu swej nikczemności, bo nic nie miluje, nic dla niego nie jest droższe nad jego życie, czyli raczej nad jego wygodę życia”. Samoluby nie chcą oświaty — bo ona wzywa do pracy, trudu i ofiar, bo ona wskazuje wyższe cele życia człowieka, bo ona otwiera ciasne koło życia i wprowadza na szerokie pole pracy dla narodu. Samoluby boją się marzeń o przyszłości Polski, bo przyszłość tę trzeba zdobyć, a zdobycie wolności przecież nie może obejść się bez ofiar, poświęcenia zaparcia się i służby narodowej. Samoluby nie chcą stowarzyszeń, związków, kółek,

czytelni, bo to wszystko przecież nie przynosi korzyści materialnej ani wygody, a żąda pracy, ofiar, mozolu. Samoluby przebijają się też często w przesłiczne szaty bohaterów, ludzi poświęcających się dla dobra drugich — krzyczą, hałasują, obiecują złote góry, a mają w tem cele własne, dochody własne, wygody własne.

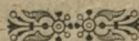
Są samoluby dziś wśród nas nader licznie rozmnożeni, a są w każdym stanie, w każdej klasie. Oni to podkopują nasz byt narodowy, oni stają się nam zaporą w pracy i trudach dla przyszłości, oni poniżają naszą godność narodową. Kto wśród pracy dla siebie nie znajdzie chwili na pracę dla narodu, kto w dniach wielkich potrzeb nie pospieszy z ofiarą dla Ojczyzny, kto się dał spowić wygodami i ciszą jak dziecię powijakami — to samoluby — ludzie, którzy kochają siebie, a w tej miłości utonęli bez nadziei ratunku. Dzisiejsza doba woła, wzywa, przynagla do pracy i ofiar nad oświatą, nad ustrzeżeniem od socjalizmu, niewiary i zdrady narodowej. Trzeba pracować bez wytchnienia, by i złe wypłenić i dobre posiać. Wzywasz, prosisz o pomoc w pracy bogatego pana — on ci powie, że to niepotrzebne. Idziesz do rzemieślnika, on powiada: „Nie mam czasu”, pukasz do chaty wieśniaka — tu powiadają: „My zrobimy wiele, ale sami — nie chcemy do pomocy panów ani kapłanów, szlachty ani bogaczy”.

Czy ci wszyscy, którzy tak mówią, nie są samolubami? Jeśli kochasz Ojczyznę, nie siebie — to wiesz, iż potrzeba stanąć do pracy *wszystkim* — wiesz, że w pracy na chleb trzeba znaleźć chwilę i na pracę dla narodu — wiesz, że nienawiść do rodaków i braci, odtrącanie ich od siebie jest rozdzieleniem Ojczyzny jeszcze na mniejsze części — podkopaniem naszej przyszłości. Słowacki, znakomity nasz poeta, powiedział:

»Biada! kto daje Ojczyźnie pół duszy!«

Jakaż biada tym, którzy nie Ojczyźnie nie dają, ani pół duszy ani pół serca, ani pół pracy, trudu i poświęcenia, a wszystko garną *sobie* — dla *siebie*, bo całą duszą, sercem i życiem całem *siebie kochają!* Zapytaj tego, drugiego i setnego, co robi dla Ojczyzny jeśli trochę, odrobinę, cząstkę jaką z swego życia daje na służbę dla Ojczyzny, błogosław mu — a jeśli powiada, że musi dbać o siebie, zapłacz nad nim. Czytelnie, Kółka rolnicze, popieranie uczciwych gazet, parlament, sejm, związki, stowarzyszenia — to wszystko wołanie do służby dla Ojczyzny. Wpręgajmy samolubów w nasze koło, wołajmy na nich do pracy, do ofiar, do wsparcia, a może zawstydzą się tej miłości samego siebie, może podadzą nam dłonie pomocne i rzekną kiedyś:

Kochamy Polskę, bośmy Polski godni,
A na co stać nas, to przynosim chętnie,
Na ciele biedni — na duszy swobodni
Jako plon złota, co się zbiera skrzętnie.



Moja pieśń.

Smutek w noc i dzień
Jak zaklęty cień,
W moje ślady wszędzie dąży,
Jak sęp ponademną krąży,
Jak gwóźdź w krzyżu tkwi,
W mojem sercu tkwi.

Niegościny świat,
Od najmłodszych lat
Drogę życia słał cierniami,
Karmił smutkiem, poił łzami,
Zatrul młodość mi,
Zatrul życie mi.

Trud, zawody, znój,
Czarnych myśli rój,
Złamał skrzydła, co mnie niosły,
W świat nadziei, marzeń wiosny,
Został wspomnień dym,
Siny wspomnień dym.

Cierpień gorzkich grom,
Padł w mych marzeń dom,
Wiary mej kolumnę spalił,
Chrom nadziei w gruz rozwalił
Pusto w duszy mej,
Smutno w duszy mej.

Wszystko, wszystko wziął,
Spalił gdzie się tknął,
Garść popiołu pozostała
Z duszy, co się w niebo rwała
Pod świetlany strop,
Jak płomienny snop.

Szczęścia jasne dnie,
Młodociany śnie,
Dniu na różach, pełen czaru,
Czaro życia w bród nektaru,
Gdzieżeście wy, gdzie?
Bóg was chyba wie!

Jam was nie znał nie!
Mej młodości dnie
Smutne były jak zwałiska,
Cmętarzyska, uroczyska,
Jak tarniny krzak,
Smutny, czarny krzak.

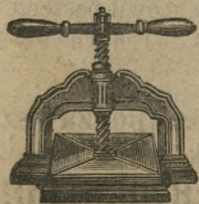
Przerwę cierpień nić,
Milsza śmierć, niż żyć.
Smutku mego nikt nie skruszy,
Nikt nie wyrwie ciernia z duszy
Nie osuszy łez,
Mych serdecznych łez.

Smutna piosnka ma,
Drzy w niej ból i łza;
Dawniejm nucił pieśni inne,
Twoje oczy temu winne,
Oczy, gwiazdki dwie,
Szare oczka twe.

Ostrów, w 1897 r. Witołd Leitgeber.

KRONIKA.

Gdy mi wypadnie po raz wtóry być kronikarzem od gwiazdki kupię sobie rower od p. *Biskupskiego*, przy ulicy Berl. i objeżdżać będę miasto, aby jak najszybciej obejrzeć paradne wystawy gwiazdkowe i o nich wam donieść. Wi-



Skład papieru i materiałów piśmiennych

„ATLAS” (W. Kostrzewski)

Poznań, Stary Rynek Nr. 48

poleca w wielkim wyborze:

Artykuły biurowe, rysunkowe i szkolne.

Wszelkiego rodzaju druki kupieckie wykonuje pospiesznie i po tanich cenach.

(444)



dzę, że stara firma *S. Zychliński* w Poznaniu, zastępująca słynną fabrykę papierosów „Sulima“ w Dreźnie, ma zawsze nowe i szczęśliwe pomysły. Jakiż to bowiem ładny prezent: wagon kolejowy naładowany 2000 papierosów! Zwracam na to uwagę tym, którzy nie obmyśliли jeszcze pięknego prezentu dla przyjaciół. Niezbyt daleko od firmy Zychlińskiego blyszczą jedwabie i materye w oknie p. *Marwega*, a tuż obok suknie i rozmaite fatalaszki w składzie pań *Otockich*. Idę w dół na ulicę Nową — i spotykam się z renomowanym składem papieru, tapet i artykułów pisemnych p. *Antoniego Rosca*. Tuż obok niego jest też p. *Koppe* i p. *Raczkowski*; idźcie do ich składów a przekonacie się, że warto do nich zajrzeć. A na Starym Rynku nie pominięcie składu p. *Kalinowskiego i Dychtowicza*, który sprzedaje bławaty, płótna, stołowiznę po gwiazdkowych cenach. Materye na suknie wyprzedaje również p. *Ciszewski*. Przy Starym Rynku jest też skład papieru „Atlas“ p. *W. Kostrzewskiego* zaleca się i on doborem towarów w wyśmienitym gatunku. Panowie *Sporny i Radzimski* przy Starym Rynku polecają również materye na suknie, firanki i tym podobne potrzebne dla domu przedmioty. Przy ulicy Szerokiej na wielki wybór bielizny i towarów wełnianych pan *F. Nowak*, a pan *Dekiert* przy ulicy Wrocławskiej i narożniku Starego Rynku poleca szkła, lampy i kuchenne przedmioty. Przy ulicy Wrocławskiej poleca p. *Stefan Chociszewski* na gwiazdkę swój skład wyborowych, a przytem tanich cygar. Z drogerzystów wymienię jeszcze p. *Smisławicza* przy ulicy Wodnej, w którym to składzie najrozmaitszych rzeczy nabyć można, na przykład mydełek toaletowych, perfumów i t. d. Niewątpię też wcale, że p. *Otyński* zaopatrzył bogato swą drogeryą przy św. Marcynie i przy ulicy Wrocławskiej w stosowne na gwiazdkę podarki.

Pan *Kuźaj* założył nie dawno temu przy ulicy Szerokiej nr. 8 wielki skład gotowej garderoby męskiej — robota dobra, materye trwałe a przytem tanio. Na św. Marcynie 48 mamy też fabrykę krawat, pod wdzięczną firmą „*Gratia*“, właścicielką jej jest pani *A. Blachowska* — należy nam popierać ten nowo budzący się przemysł. Przy św. Marcynie znajdziesz też p. *Smyczyńskiego* skład delikatesów i towarów kolonialnych — a idąc przez Rycerską ul. podpadnie wam zaraz skład cygar i papierosów p. *Mroczkiewicza*. Przy ulicy Berlińskiej pod numerem 3 nęci nas p. *A. W. Żuromski* znakomitemi ciastami, cukrami i wogóle wszelkimi wyborami cukierniczymi — ale nie on sam dzisiaj dzierży berło słodczy, bo przy ulicy Rycerskiej znajdziecie także skład cukierków pań *Nowackich*. Zwróć jeszcze uwagę na drogeryą p. *Śniegockiego* przy placu Wilhelmowskim, oraz skład łakoci. towarów kolonialnych i cygar pani *W. Becker* przy tymże placu i narożniku ulicy Teatralnej, i mam na dzisiaj dosyć przechadzki po mieście.

Chociaż należy do „Protazego“ pisać o wszystkim, co się w teatrze dzieje, wolno mi jednak wspomnieć o obchodzie Mickiewiczowskim, urządzonym przez Tow. „Stella“. „Dz. Pozn.“ napisał o tym wie-

czorze, że był jednym z najpiękniejszych, jakie „Stella“ kiedykolwiek urządziła — a tego zdania jest także wasz

Gerwazy.

KRAKOWIAK.

Znikaj smutku z czoła,
Nadzieja nam świta,
Do pracy Polacy,
A wolność zawita.

Spoglądajmy w niebo
Wzorem króla Jana,
A wnet skruszy pęta
Polska ukochana.

Z chwałą wzleci orle
Po nad łany lasze,
Głosząc światu wolność,
Zmartwychwstanie nasze.

Tylko z wiarą naprzód
O Polaku młody!
Wszak i zgon rozkoszą
Dla świętej swobody.

Bo choć legniesz w grobie
To i tam wśród ciszy
Piosenkę wolności
Dusza twa usłyszy!

I z serca do serca,
Jak ten kraj daleki
Przeleci pieśń szczęścia:
„Wolna już na wieki“.

Zofia G.

Z TEATRU.

Ponieważ kto inny wspomni o fantazy scenicznej napisanej przez p. *Walego Lebińskiego*, a odegranej na scenie naszej na Mickiewiczowskim wieczorku — ograniczam się do zaznaczenia, że tak dyrektor p. *Ryger*, jak i artyści, występujący w tej fantazy (p. *Bednarczyk*), (panie *Audran*, *Falkowska* i *Jakubowska*) dołożyli wszelkich starań, aby rzecz wyszła poprawnie.

Z innych współdziałających oddają palmę pierwszeństwa pannie *Sokołowskiej*, która prawdziwą ucztę sprawiła nam wykonaniem artystycznym „*Variations*“ Herza i „*Fantazy*“ *Lubowskiego*.

Znakomicie wyćwiczone były też chóry i kwintety, za co należy się wysokie uznanie p. dyrektorowi *Dembkiemu*.

W sobotę odegrano na scenie naszej z wielką precyzją baktową komedję *Daudet'a* i *Belot'a* „*Fromont junior et Risler senior*“. Skończenie doskonałą kreacją było wystąpienie p. *Rygera* w roli *Rislera seniora*. Postać poczciwca, oszukiwanego przez współnika i żonę, oddał pan dyrektor tak subtelnie wycieniowaną, że figura ta komedji wybiła się na pierwszy plan, zaciemniając innych współgrających, nawet zręczną pannę *Zawadzką*. Z innych artystów podnosimy grę p. *Bednarczyka*, *Nynkowskiego*, *Hryniewiczza* i *Adwentowicza*. Błądą rola p. *Falkowskiej* nabrała życia w umiejętnym jej oddaniu. Teatr był dobrze zapełniony.

W niedzielę szturmem zdobyła sympaty publiczności p. *Fertner* swym nader szczęśliwym występem w „*Biednej dziewczynie*“. Dzielnie jej sekundował p. *Knapczyński*. Oczekamy dalszych występów, zanim do obszerniejszej zabierzemy się oceny talentu artystki.

Protazy.

Uroczystość Mickiewiczowska w Poznaniu.

Najruchliwsze, najsympatyczniejsze i wielce zasłużone Towarzystwo „*Stella*“ urządziło w dniu 1 go b. m. w teatrze wieczór Mickiewiczowski w obec przepelnionej sali publicznością różnych stanów.

Lwią część obfitego programu stanowiła fantazy sceniczna w jednej odsłonie, napisana na uroczystość przez naczelnego redaktora „*Wielkopolanina*“, p. *Walerego Lebińskiego*, p. t. „*Hołd Wieszczo*“, którą artyści i artystki sceny naszej odegrali z wielkim powodzeniem, do czego przyczyniła się także nie mało bardzo efektowna i wzorowo urządzona scenerya. Publiczność przyjęła utwór ten sceniczny, napisany, wierszem bardzo sympatycznie i wywołała autora, któremu doręczono laurowy wieniec ze wstęgami.

Treść utworu jest taka: Scena przedstawia pogańską puszcę litewską, w której szaleje *Perkun*, groźny bóg piorunów. Straszliwy świst wichru, łamiącego konary stuletnich dębów, błyskawice, grzmot i pioruny, a wśród tego kapłan pogański *Krywejto* powstaje i odprawia modlitwy pogańskie. O kilka kroków dalej leżą w śnie głębokim pogrążeni *Grażyna* i *Litawor*. *Krywejto* zbudza ich ze snu pogańskiem zaklęciem. Powstają przerażeni hukiem piorunów i przemową kapłana. Z przeciwnej strony wnoszą do puszczy litewskiej wśród huku piorunów białą trumnę, w której wieszcz *Mickiewicz* spoczywa. Niedługo zjawia się „chrześcijaństwo“. *Pioruny* bić przestają i wicher tak przeraźliwie już nie świszczy. Zajaśniała światłość, przed którą kapłan litewski się chowa i ginie pokonany, a trumna z *Mickiewiczem* dostaje się „chrześcijaństwu“, które go szukało jako syna swego i ostatecznie znalazło i odebrało pogańskiemu kapłanowi. Chrześcijanie (ksiądz, rycerz, mieszczanin i wieśniak) biorą trumnę na swe barki i wśród dźwięków żałobnego marsza *Chopina* zasłona spada.

Prawdziwie Mickiewiczowską częstką wieczoru było odczytanie przez p. *Walego Lebińskiego* utworu wieszczki-jubilatki, p. *Seweryny Duchinińskiej*, w którym przesunęły się wszystkie ważniejsze postacie i hasła nieśmiertelnego wieszczka.

Co do produkcji śpiewnych i muzycznych, to z wyjątkiem odegrania przez pannę *Maryę Sokołowską* na fortepianie ojczystych melodyj, reszta utworów nie była przeważnie polską. Trzeba było sięgnąć tylko do skarbcza utworów narodowych naszych mistrzów tonów, a wieczorek jeszczeby nas bardziej rozgrzał.

Żywy obraz z „*Dziadów*“, „*Położył rękę na serce — I nic nie mówił pasterce*“, zakończający uroczystość, wypadł poprawnie.

Na podarki na Gwiazdkę polecają w wielkim wyborze **materye na suknie, począwszy od 2.50 Mk. za suknią 6 metrów** do najwykwintniejszych, jako też płótna, stołowiznę, firanki, kobierce itd.
SPORNY & RADZIMSKI, Poznań Wrocławska ulica, narożnik Starego Rynku 60.

Tak „Stelli“ jak też wszystkim wykonawcom należy się wielka wdzięczność za urządzenie tak pięknego wieczoru Mickiewiczowskiego.

Rozmaitości.

Restauracja katedry na Wawelu postępuje szybkim krokiem. Na wieży Zygmunto-wskiej ukończono już niemal restaurację okien na wszystkich piętrach. Na najwyższym piętrze w ścianie zachodniej przywrócono okazałe kamienne przezrocze, w późniejszych czasach usunięte. Wspaniałe frontowe okno na wysokości dzwonu Zygmunta też zostało powiększone do dawnych rozmiarów i otrzymało kamienne, pierwotnemu odpowiadające, obramienie o bogatym profilu. Laskowania niebawem będą wstawione. Obecnie układają ciosowy gzyms, koronujący wieżę. Na nim stanie już niezadługo żelazne wiązanie hełmu wieży. W kościele również postępują roboty. Okna naw bocznych zostały oszkłone. W prezbiterium kamieniarze schodzą coraz bardziej ku dołowi. Restauracja stall i wielkiego ołtarza jest w robocie.

Sprawa pomnika Mickiewicza w Krakowie, zaczyna wchodzić w stadyum decydujące. Marszałek Galicji, hr. Stanisław Badeni, wrócił z Rzymu, dokąd się udawał, aby stwierdzić postęp robót, dokonanych przez p. Rygiera. Figura Mickiewicza jest już gotową, jak również boczna grupa »Nauka.« Przed 15-tym kwietnia r. p. obie te znaleźć się mają w Krakowie, już w odlewie z brązu. Istnieje tedy uzasadniona nadzieja, że w jesieni przyszłego roku pomnik Mickiewicza na rynku krakowskim zostanie odstoniony.

Niezwykły pielgrzym bawił we Lwowie. Jest to niejaki Piotr Jung, Niemiec z rodu, braciszek zakonu Trapistów, przebywający stale w klasztorze Maryi Panny Gwiazdzistej w Egipcie, w odległości 165 kilometrów od Kairu. Spełniając pokutę sobie nałożoną, przebył on pieszo Afrykę północną, część Azji zachodniej, Ziemię świętą, następnie Hiszpanię, Francję, Niemcy i Węgry, zkąd przybył do Lwowa. Po zwiedzeniu kościołów udał się do Krakowa, zkąd przez Marya-Zell daży napowrót do Afryki. Pielgrzym ten, lat około 40, czarny, silnej budowy, opatrzony długim kijem pielgrzymim, ostro okutym, i z tobołkiem, zawierającym całe jego mienie, obwieszony krzyżami i medalikami z różnych miejsc cudami słyszących, był u prezydenta miasta Lwowa z prośbą o wsparcie na dalszą drogę.

Złote myśli.

Z pism Joachima Lelewela.

Kiedy lud z wiarą odrodzenia nuci „*Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy*“, kiedy nie upada na sercu, ale ustawicznie jest czynny, co wypocznie, to ponawia coraz większe usiłności, o takim ludzie, nie można wątpić, aby niepodległości swej odzyskać nie miał. Dolegliwym doświadczeniem uczony lecz się ze złego, poznaje co jest dla niego pożyteczne, czego mu potrzeba, a tem samem silniejszym się staje, siły swe oblicza i sił swoich rychło użyć potrafi.

Przyszła budowa Polski we własnych posiadach, we własnych zdolnościach i siłach naj-

właściwsze i najlepsze żywioły znajdzie. A pierwszy lud, co się zacnie dobijać o swe prawa, jest sprzymierzeńcem Polski.

Wiadomości.

Zapraszamy do przedpłaty na miesiąc Grudzień.

Kto dotąd jeszcze nie zaabonował „PRACY“ niech to uczyni bezzwłocznie. „Pracę“

która zapisana jest w cenniku gazet pod rubryką (Abtheilung II. t. poln. Nr. 86) **najwygodniej zapisać na pocztę.**

Przedpłata na grudzień wynosi

tylko 34 fen.

Przedpłatę tę zobowiązane są przyjąć wszystkie urzędy pocztowe, na co baczny zwracamy uwagę Szanownym Czytelnikom.

Każdy nowoprzybyły abonent otrzyma początek bardzo interesującej, nadzwyczaj sensacyjnej i bardzo ciekawej oryginalnej powieści p. t.

Dwie siostry

bezpłatnie, dopóki zapas starczy, jeżeli nadeśle na porto 20 fenygów w znaczkach pocztowych.

Abonament miesięczny jest tak tani, że każdy, nawet najbiedniejszy, może sobie zapisać pismo nasze na grudzień na próbę. Każdy z nowoprzybytych abonentów będzie miał tę satysfakcyę, że chociaż tak niską przedpłatą przyczyni się do rozszerzenia pisma, pracującego szczerze na niwie narodowej, a upajającego w swych Czytelników zasady patryotyczne i religijne, miłość Ojczyzny i przywiązanie do wszystkiego co ojczyście, co polskie.

Z początkiem przyszłego roku, wydamy ozdobny numer jubileuszowy z ilustracyami, poświęcony pamięci nieśmiertelnego naszego króla poetów, Adama Mickiewicza, z powodu setnej rocznicy jego urodzin, na co już dzisiaj zwracamy baczny uwagę Szanownym Czytelnikom.

Rodacy! abonujcie i polecajcie jeden drugiemu

„Pracę“

w interesie wspólnej sprawy!

Każdy, kto tylko zażąda, otrzyma bezpłatnie i franko kilka numerów „Pracy“ na okaz, lub też celem rozdania takowych pomiędzy krewnych, przyjaciół i znajomych.

Portret byłego prezesa ministrów austriackich, hr. Kazimierza Badeniego, zamieszczamy dzisiaj ponownie na wielokrotne życzenia nowych przedpłacicieli.

Portret Jędrzeja Śniadeckiego, Wielkopolanina, rodem ze Znina i artykuł z powodu stu-

letniego jubileuszu jego naukowej i obywatelskiej działalności zamieścimy skutkiem trudności technicznych w przyszłym numerze.

Sprawy wyborcze. Zebranie przedwyborcze na powiat wyrzyski odbędzie się w Nakle na sali p. Biniakowskiego dnia 14 b. m. o 4 po południu, na którym zda sprawozdanie poselskie poseł p. dr. Komierowski. *Komitet.*

Zebranie wyborcze na powiat wąbrzeński odbędzie się w niedzielę dnia 19 grudnia o godzinie pół do 1-szej w południe na sali p. Betlejewskiego we Wąbrzeźnie. *Komitet.*

Wiec polski w Bochum w celu uchwalenia organizacyi i ustawy wyborczej, oraz zastanowienia się nad obecnem położeniem Polaków na obczyźnie odbędzie się w niedzielę dnia 12-go grudnia o godz. pół do 4-tej po poł. w sali Tonhalle przy ul. Bongardstr. — Rodaków z Westfalii i Nadrenii uprasza się o liczny udział, gdyż pod obrady przyjdą sprawy, które każdego Polaka przebywającego na obczyźnie interesować winny. *Komitet.*

Z teatru. W sobotę dn. 11 b. m. wystawioną będzie głośna i efektowna premiera p. t. „Trilby“, sztuka w 4-ech aktach z angielskiego.

W niedzielę dn. 12 b. m. o godzinie 3 po południu popularne przedstawienie po znacznie zniżonych cenach. Odegranym będzie piękny, narodowy, patryotyczny dramat w 4-ech aktach L. hr. Starzeńskiego p. t. „Gwiazda Syberyi“. Wieczorem o godzinie 7^{1/2} obraz sceniczny w 5-ciu odsłonach ze śpiewami p. t. „Nad przepaścią“. Występ panny Maryi Fertner, śpiewaczki operetkowej teatru krakowskiego. Sztuka ta jest bardzo ciekawa i zajmująca, w obec czego nie wątpimy, że publiczność zapełni w niedzielę teatr po brzegi tak wieczorem jak też po południu na przedstawieniu pięknego, na wskroś patryotycznego, ojczyściego dramatu. Na przedstawienie popołudniowe zwracamy szczególną uwagę publiczności z przedmieść, jako dla niej bardzo dogodnie.

Sprzedaż dóbr. Dobra Ludomskie, a mianowicie Ludomy, Ludomki, Rembowo, Łaszewice i Lipsk, ogółem ca. 8000 mórg inc. 3000 mórg lasu i 1000 mórg łąk w powiecie Obornickim z wielką parową gorzelnią, parową młeczarnią, parową cegielnią, parowym młynem itd. przeszły za pośrednictwem firmy Drwęski i Langner — Centralnej Agentury dóbr w Poznaniu — drogą sprzedaży na własność rotmistrza p. Briesen, byłego dziedzica Goliny, i to za jeden milion i sto tysięcy marek. Dotychczasowym właścicielem tej ziemi był bank Zgorzelecki, a dawniej p. landrat v. Nathusius.

Tak kupujący, jak sprzedający są Niemcami. **Budowniczy** p. L. Frankiewicz nabył od kapitalisty p. S. Kantorowicza posiadłość przy ulicy Zielonej nr. 9 za 120 000 mk. Pan Fr. zamierza na miejscu tem postawić kilka kamienic.

„Tageblatt“ poznański dowiaduje się, że kamieniec przy ulicy Wrocławskiej nr. 18, należąca do p. Komendzińskiego, kupił kupiec Wilhelm Rosenthal za 210000 m.

Wilda. Pan Palacz sprzedał grunt swój przy ulicy Następcy tronu kramarzowi p. Urbańskiemu za 35,800 mk.

Jeżyce. Posiadłość p. W. Rauscha przy ul. Kościelnej nabył za 10 tys. m. mistrz sześki p. Antoni Hadaś.

6 procent rabatu udziela od pomimo tanich cen Specjalny skład bielizny, krawatów, rękawiczek, szelek, szkarpetek itd.

4 Mk.

F. NOWAK.

Poznań, Szeroka ulica

19. Skład bielizny, towarów wełnianych itd.

Humorystyka.

Praktyczna medycyna.

— Ta młoda baronowa była dziś u ciebie o poradę lekarską, cóż jej brakuje?
 — Zrobił jej się pryszczyk na nosie.
 — Zapisalesz jej jaką maść?
 — Nie tylko zakazałem jej grać na fortepianie.
 — ?!
 — A tak, bo to moja sąsiadka, o ścianę tylko odemnie mieszka.

KRAKOWIAK.

Chociaż Poznań — miasto,
 Choć w niem różne nacye,
 Nieznajom tam karemy
 Ino — restoracye!
 Ci baki!

Po co te wyrwasy?
 Wie kuźden, co zyje
 Ze się lepiej przecie
 Niż winem upije
 Gorzałą!

Chłop, cy pan pijany,
 Gdy wróci do domu,
 Zona zeprze człeka...
 Nazre on się sromu...
 Znam ja to....

Ino w owej biedzie
 Ta cała odmiana,
 Ze mnie spierze pięściom,
 A szcotechką pana...
 To bida!

U rzeźnika.

Do składu rzeźnika wchodzi mały chłopczyzna.
 — Proszę pana o funt mięsa, tylko żeby było twarde.
 — Twarde?... A to czemu?...
 — Bo jak będzie miękkie to tatuś zje wszystko i mnie się nic nie dostanie...

Największe zadowolenie.

Choćby człowiek doszedł sławy
 I posiadał miliony,
 Jednak jeszcze w części będzie
 Niezadowolony.

Z jednej rzeczy tylko w życiu
 Bywa kontent zawsze —
 Z czego? ten i ów zapyta,
 Gdyż to najciekawsze.

Spojrzyj zatem w koło siebie,
 Stanąwszy wśród tłumu,
 A zobaczysz jak rad każdy
 Jest z swego rozumu.

Z filozofii małżeńskiej.

Na majówce się poznali
 Wśród lasu zieleni,
 Zareczeniem się związali
 Jakoś na jesieni,
 W zimie sobie ślubowali
 Przed ołtarzem wiare,
 A na wieczne się rozstali,
 Bo... przebrali miare.

Facecye autentyczne.

Podczas kadencyi sądów przysięgłych
 w mieście N. oskarżony zachowywał się
 w czasie rozprawy tak nieprzyzwoicie i
 wyzywająco, że przewodniczący zmuszony
 był dać mu następującą admonicję:
 „Zachowujesz się pan w taki sposób,
 jakbyś pan tu był przewodniczącym!”

Z melodyi sielskich.

Spotkały się dwie Marysie
 I o tem gadały,
 Że się dzisiaj na dentystów
 Kształci już świat cały.

Maryś jedna drugiej Mańce
 W te słowa przytaknie:
 — Oj, dentystów będzie siła,
 Lecz zębów zabraknie!

Oj, wieje wiat, wieje,
 Oj, zaraz będzie zima;
 Przy takim węglu drogim
 Niejeden nie wytrzyma.

Niejeden nie wytrzyma,
 Co zdrowie mocno ceni,
 I, niechcąc się przeziębic,
 Czempredziej się ożeni.

W restauracyi.

— Kelner, co tam macie?
 — Ja mam ból głowy, a gospodarz
 ból zębów, proszę pana!

Z chwili.

Zagraniczne głoszą mody
 Na przeróżne tony,
 Że znów damy ciągnąć będą
 U sukien ogony.
 Ha! niech noszą; w zimie na to
 Zgadzą się z ochotą:
 Niech zmiatają ogonami
 Wciąż z chodników błoto,
 Lecz gdy lato wraz z kurzawą
 Błaski swe roztoczy,
 Krzyczeń będą: *veto!!* panie,
 Szanujcie wszak — oczy!

Rozespany.

— Janie, zapal zegar i zobacz na
 świecy, która godzina.

TELEGRAMY.

Berlin.

Smuci się niemiaszek
 W swoim vaterlandzie,
 Że mu wsze geszefty
 Tkwią na przeszkod bandzie...

I tocząc wciąż z Anglią
 Bój o rynki zbytu,
 Upokorzeń różnych
 Łyka do przesytu...

Bowiem w łeb już wzięła
 Bismarkowska era
 Więc Niemiec w niemocy
 Szaty dziś rozdziera.

I płacze i jęczy
 Ta dusza rogata,
 Że pięścią nie może
 Zawojować świata.

Wiedeń.

— „Ty złodzieju! rozbójniku!”
 Milcz! wisielcze ty z powroza!
 Błazny! dosyć tego krzyku!
 Oby was godziła — koza!...“
 Gdzież tak pięknie się traktują?
 Gdzie to respekt coraz mniejszy?
 Czy to targ jest, czy też karczma?
 To — parlament jest tutejszy!

Paryż.

Winien Dreyfas czy nie winien?
 Człek uczciwy to, czy zbrodzień?
 W niepewności każdy Francuz —
 Pyta siebie o to codzień...
 I prawdziwym oto Paryż
 Zdjęty dzisiaj jest kłopotem,
 Bo mu Dreyfus... kajdankami,
 A rodzina... brzęczy złotem.

Madryt.

Hiszpania, która pod względem
 Finansów jest dziś kaleką,
 Zapewnić Kubie pragnęła
 Dobrobyt pod swą opieką.
 Kuba jednakże na kawał
 Nabrać się łatwo coś nieda.
 „Gorsza Hiszpanii opieka,
 Niż moja własna dziś bieda!”

Konstantynopol.

Obiecaną świat kołysał
 I zapewnień sypał sznurek,
 Lecz pokoju nie podpisał
 Dotąd jeszcze chytry Turek.
 Dyplomacya patrzy lżawo,
 Czasem puszcza gniewu racę,
 Z pokojową ma tą sprawą
 Syzyfową iście pracę.

S. Dekiert i Spł.

właściciel: STANISŁAW DEKIERT.

Poznań, ul. Wrocławska narożnik St. Rynku nr. 60.

Specjalny skład

porcelany, fajansu, szkła, lamp stołowych, wiszących, kuch., pajaków.



Wagony kolejowe

zawierające po 2000 papierosów z mundsztukami i bez mundsztuków
na sprzedaż po 2 i 3 fen. sztuka

jak również papierosy

w pięknych gwiazdkowych opakowaniach

po 50 i 100 sztuk

poleca

Fabryka papierosów i tureckich tytoni

„SULIMA“ w Dreźnie.

Generalna agentura:

S. ŻYCHLIŃSKI, Poznań,
Plac Wilhelmowski 9. (474)

Dla chorych na żołądek.

Wszystkim, którzy czy to przez zaziębienie, czy przeladowanie żołądka, przez używanie niestrawnych, zbyt gorących lub zbyt zimnych pokarmów albo też przez nieregularny tryb życia nabyli chorobę żołądka, jako to:

katar żołądkowy, kurez żołądkowy, bóleści żołądka, ciężkie trawienie lub zaflegmienie żołądka,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego znakomite, zdrowotne, działania już od lat są wypróbowane. Jestto znany

środek trawienia i czyszczenia krwi

Hubert'a Ullricha Wino zielne.

Wino to jest przyrządzone ze znakomych i uznanych zdrowotnych ziół i z dobrego czystego wina, i wzmacnia i ożywia cały organizm trawienia człowieka nie będąc środkiem rozwalniającym. Wino zielne usuwa wszelkie dolegliwości w naczyniach krwistych, oczyszcza krew ze wszystkich zepsutych i szkodliwych substancji i działa dodatnio na tworzenie się zdrowej krwi.

Przez wczesne używanie wina zielnego usuwa się choroby żołądkowe najczęściej już w zarodku. Z tego powodu powinien każdy używać wina zielnego, zamiast tych wszystkich ostrych, drażniących i zdrowie rujnujących środków. Wszystkie oznaki, jak: ból głowy, odbijanie, zgaga, wzdecia, mdłości z womitami, które przy chronicznych (zastarzanych) chorobach żołądkowych o tyle gwałtowniej występują, znikają poczęści po kilkorazowym picu.

Zatwardzenie i nieprzyjemne skutki tego, jak ścśnienie, zganie w boku, bicie serca, bezsenność, jako też osadzenie się krwi w wątrobie i mleczu oraz cierpienia hemoroidalne usuwa wino zielne szybko i łagodnie. Wino zielne znosi każdą niestrawność, udziela organom trawiącym pomocy i odwodzi przez lekki stolec wszelkie niepotrzebne substancje ze żołądka i flaków.

Mizerna bladeść, niedokrwistość, osłabienie są po części skutki zlego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Przy zupełnym braku apetytu, z rozstrojeniami nerwami i bez humoru oraz częstym bólu głowy, bezsennych nocach, marnieją zwolna tacy chorzy. Wino zielne daje osłabionej sile życia nowy impuls. Wino zielne podnosi apetyt, ułatwia trawienie i wyżywienie, przyspiesza i ulepsza tworzenie się krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i tworzy choremu nowe siły i nowe życie.

Liczne uznania i pisma dziękczynne są tegoż dowodem.
Wino zielne jest do nabycia w butelkach po M. 1.25 i 1.75 w Poznaniu: (w „Nadwornej Aptece“, „Aptece pod Esknupem“, „Czerwonej Aptece“, aptece Jagielskiego, aptece Głabisza) oraz w aptekach: w Swarzędzu, Szeświewie, Mosinie, Kórniku, Środzie, Czarniejewie, Pobiedziskach, Murów. Goślinie, Obornikach, Szamotułach, Pniewach, Lwówku, Opalenicy, Grodzisku, Rakoniewicach, Wolsztynie, Czempiniu, Kościanie, Śmiglu, Śremie, Książu, Nowemmieście n. W., Żerkowie, Miłosławiu, Wrześni, Witkowie, Trzemesznie, Kostrzynie, Gnieźnie, Wągrówcu, Kłecku, Rogoźnie, Obrzycku, Wronkach, Sierakowie, Międzychodzie, Pszczewie, Trzcielu, Nowym Tomysłu, Zbąszyniu, Lesznie itd. jako też w aptekach wszystkich większych i mniejszych miast W. Księstwa Poznańskiego i sąsiednich prowincji.

Firma: „Hubert Ullrich w Lipsku, Weststr. 82“ wysyła także po 3 i więcej butelek po cenach oryginalnych do wszystkich miejscowości w Niemczech franko w bezpłatnym opakowaniu.

Ostrzegę się przed naśladownictwem!

Proszę wyraźnie żądać **Hubert'a Ullrich'a** Wino zielne.

Moje wino zielne nie jest żadnym tajnym środkiem; tegoż części składowe są: Malaga 450,0, winny spryt 100,0, gliceryna 100,0, czerwone wino 240,0, sok jarzębowy 150,0, sok wiśniowy 320,0, kopr włoski, anyż, ameryk. korzeń siły, korzeń goryczki, korzeń tatarak. po 10,0.

3 używane pojazdy, kareta, karyolka i bryczka

na resorach z fartuchami w dość dobrym stanie i parę nowych szorów z czarnem okuciem mam tanio na sprzedaż.

Potrzebuję także **UCZNIA** pod korzystnymi warunkami.

W. Stanisławski, siodlarz w Zaniemiślu.

Ogólne Niemieckie

Towarzystwo Zabezpieczeń

Generalna Dyrekcja STUTTGART, Ulandstr. nr. 5.
Mające prawo — założone 1875. — Pod dozorem jurystycznym państwa będące.

Całkowity fundusz rezerwowy przeszło 11 mil. m.

Towarzystwo ubezpiecza

I. Od obowiązku odszkodowania i przypadku

wszystkie klasy zawodowe wedle życzenia zabezpieczających się w dowolnie ograniczonym i dowolnie rozciągniętym zakresie.

II. Chorych i inwalidów

co jest bardzo ważnym uzupełnieniem zabezpieczenia od przypadku, dogodnie dla adwokatów, lekarzy, duchownych, przemysłowców, urzędników itd. Renta inwalidowa wynosi 750 do 3500 marek rocznie.

III. Kapitał

tak na przypadek dożywocia, jako też na przypadek śmierci. (479)

IV. Gotówkę potrzebną na naukę i na studia, jakoteż

V. Do odslużiwania służby wojskowej i na wyprawy dla narzeczonych.

W dniu 1-go października 1897 było we wszystkich oddziałach Towarzystwa 236,029 zabezpieczeń na 1,820,464 zabezpieczonych osób.

Prospektów i warunków zabezpieczenia, oraz każde j żądanej informacji udziela

Subdyrekcja w Poznaniu: **Louis Jacoby,**
ulica Berlińska nr. 4, telefon 383.

Tanie czeskie pierze na pościel!!!

Pierze na pościel jest wolne od cła!



10 funtów nowego, dobrze dartego, bez kurzu, 8 mk., 10 funtów lepszego 10 mk., 10 funtów śnieżno-białego, jak kwap miękkiego, dartego 15, 20, 25, 30 mk., 10 funtów półkwapowego 10, 12, 15 mrk., 10 funtów kwapowego, niedartego 20, 25, 30 mk. Puch (kwap) 3, 4, 5, 6, mk. za 1/2 kilo. Wysyłka franko za zaliczką. Wymiana i zwrot towaru są dozwolone. Przy zamówieniach proszę o dokładny adres. (531)

Benedykt Sachsel,

Klatowy (Czechy). Klattau (Böhmen).

Ludwik Cieśliński

Balwierz i fryzjer

w Pobiedziskach

poleca się do wrywania zębów i przystawiania banierek oraz do wykonywania wszelkich wyrobów z włosów, jako to

warkoczy, łańcuszków, broszek, koleżyków pierścionków itd.

Dla krawca Polaka pewna egzystencya!

Od 2 lat zaprowadzony interes garderoby gotowej i na miarę oraz towarów krótkich w wielk. mieś. Górn. Śląska w wodu choroby właścic. p. k. zysk. warunk. do nabycia. Zgłośz. w Eksp. „Pracy“ p. lit. **6.500.** (478)

Kogo zajmują nadzwyczajne kuracje i dzieła ks. pralata

Kneippa

(Moje leczenie woda. Tak z. powinniście, Mój testament, Codicil do testamentu i wykłady) ten niech zażąda gratis i franko 64 stron olej. ilustr.

Broszurę Kneippa

J. Kösel, księgarnia
Kempten, Bawaryja.

Piękny meblowany pokój

od frontu na ożywionej ulicy jest od każdego czasu **tanio do wynajęcia.** Gdzie? Adres poda Eksped. „Pracy“.

Sprzedaz gwiazdkowa po zniżonych cenach.

Koszule damskie

z płótna na koszule z obsadą 50 fen.,
z dowlasu z koronką 80 fen.,
z znakomitego płótna do bielizny z koronką 1.00,
z dobrego dowlasu z koronką 1.25,
z znakomitego płótna do bielizny nadzwyczaj wielkie 1.30,
z trwałego płótna Louisiana z koronką 1.50,
z znakomitego płótna na koszule, ręcznej roboty 1.45,
z dobrego płótna Louisiana z kołnierzem z madepolanu z koronką 1.50,
z znakomitego płótna Louisiana, nadzwyczaj wielka 1.75—3.00.

Koszule męskie.

Koszule wierzchnie z płótna, na koszule z wstawką z bielefeldskie-
go płótna 2.00, 2.40, 3.00, 3.50.
Koszule nočne z płótna na koszule 75 fen.
Koszule nočne z dobrego dowlasu 1.00.
Koszule nočne z dobrego dowlasu, mocny towar 1.20.
Koszule nočne Louisiana, znakomite w praniu 1.40.
Kobierzyki męskie 10, 14, 18, 28, 30, 40.
Mankiety 15, 19, 28, 38, 45, 60, 75,
Serviteur 19, 28, 35, 45 aż do 1.20

Materye na suknie:

Szewiot czysto wehiany, podwójnie szeroki metr 45 fen.
Szewiot czysto wehiany, podwójnie szeroki, ciężki towar, metr 75 fen.
Materye na suknie domowe, w kratki i paski, podwójnie szerokie metr 28 fen.
Materye szewiotowe warpowe na suknie podw. szer. m. 35 fen.
Materye damskie podwójnie szerokie w rozmaitych kolorach m. 45 fm.
Eleganckie angielskie nowosci znaczenie niżej ceny.
Pojedyncze resztki na suknie bardzo tania.

Stołowizna.

Serwety Jacq 60/60 wielkie, sztuka, 25, 30, 35 fen.
Serwety damastowe 60/60 wielkie, eleganckie, sztuka 45 fen.
Obrusy sztuka 45 fen.
Obrusy 110/150 wielkie, 1.00.
Grube ręczniki 10, 15, 18, 20 fen.
Ręczniki 50/110 długie 30 fen.
Ręczniki stemplowane, czysto płócienne, 50/120 długie tuzin 5.50.
Sierki 4, 6, 12, 18, 20 fen.
4/4 materyi na pościel, dobry gatunek, metr 22 fen.
5/4 materyi na pościel bez apretury, metr 30, 38, 45 fen.
Chustki do nosa dla dzieci 5, 9, 15, dla dorosłych linon, 1/2 tuz. 1.00, czysto płócienne 1/2 uz. 90-5.00.

Towary trykotowe.

Wehiane i półwehiane damskie i męskie kaftany 55, 65, 75, 1.00
aż do najlepszych gatunków.
Wehiane i półwehiane koszule normalne dla panów z podwójną
piersią, sztuka 58, 80, 1.00 do 4.90.
Wehiane i półwehiane kaftany dla chłopców, sztuka 28, 30, 38,
49 i t. d.
Kamizelki do polowania dla panów z dobrego materiału 1.30, 1.50
1.75, 2.00, 2.50, 3.00, 4.00 do 6.00.
Trykoty dla dzieci w wszelkich wielkościach od 28 fen.
Kaptury po niezwykle tanich cenach w wielkim wyborze.
Lama, chustki wehiane, szale Chenille i jedwabne i t. d. od 25 fen.
Jedwabne chusteczki na szyję dla pan, panów i dzieci od 10 fen.

Wyroby ręczne.

Torebki do szczotek z sukna 10, 15, 19, 45 fen
Mapy do gazet z sukna 30, 48, 1.00, 1.50.
Ręczniki oświētne z polskim i niemieckim napisem 45, 60, 75 fen.
Mieszki do chleba z polskim i niemieckim napisem 30, 45 fen.
Obrusy 38, 48, 75, 1.00—3.00.
Poduszki z napisem 25, 30, 45, 50 fen.
Trzewiki na kamie haftowane 38, 65, 85, 1.00—4.00.
Pudełka do kobierzyków 5 fen., pudełka do mankiet 27 fen.
Pudełka do kobierzyków pluszowe 55 fen., pudełka do mankiet pluszowe 75 fen.
Pudełka do ręcznych robótek z drzewa i pluszu w wielkim wyborze.

Szkoło, porcelana i fajans.

Serwis do mycia, dekorowany, 5-cio częściowy 1.45, 1.90, 2.40,
3.60 do 20.00.
Serwis do kawy, dekorowany porcelanowy na 6 osób 2.50, 2.75,
Talerze fajansowe 4, 5, 6, 7, 8 fen.
Talerze porcelanowe 9, 12, 16, 20 fen.
Filizanki para 10 fen., zupełnie białe.
Talerze szklane 6, 7 fen.
Szklanki do wody 6, 7, 8, 9, 10 fen.
Angielskie kubki z zlotem brzegiem 15 fen.
Cybndry 3 fen., tuzin 27 fen.
Puszki do soli białe 28 fen., niebieskie z polskim i niemieckim
napisem 38 fen.
Garnuszki do soli (6 sztuk) porcelanowe, eleg. dekorowane 1.35.

Rękawiczki.

Rękawiczki trykotowe, na 4 guziki, para 15 fen.
Rękawiczki podwójne trykotowe, na 4 guziki, z podszewką,
para 29 fen.
Rękawiczki gładzowe damskie i męskie z podszewką, 2 zameczki,
1.45. — Rękawiczki krymterkowe 65 fen.
Rękawiczki krymterkowe z skórką dla panów 1.15
Pończochy kolorowe w wszelkich cenach od 10 fen. pocz.
Pończochy, czarna wełna:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
20	25	39	45	50	58	65	70	75	80	90	100

Rozmaitości.

Murki dla dzieci 27, 45, 80, 1.00.
Murty damskie 90, 1.00, 1.20, 1.50 aż do 12.00.
Kotdry srebrnowane czysto wehiane 4.00—4.50—12.00.
Kotdry, sztuka 1.00, 1.50, 2.00.
Parasole 1.00, 1.20, 1.50 do 12.00.
Derki do podróży 3.50, 4.50, 6.00, 8.00 do 20.00.
Gorsety damskie 60, 90, 1.30 do 6.00.
Szelki 10, 20, 35 do 3.00.
Szafki do cygar 40, 90, 1.50, 2.50, 4.00.

Zabawki.



Lalki.

Lalki.



Lalki.

Zabawki.

Gustaw Eisenstädt & Co., Nowa ul. nr. 1.